№ 218 — Rocznik XV. Wtorek, 23 września 1873

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przeniesione na Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna: wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 23 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone bę

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Żdorański.

POZNAŃ, 22 września.

Hiszpania w przededniu znajduje się dyktatury; w dniu bowiem 19 bm. odroczyły się kortezy 124 głosami przeciwko 68 i zgodziły się na zawieszenie w razie potrzeby niektórych artykułów konstytucyi. Snać rzeczy daleko już zaszły i nader groźny przybrać musiały charakter, jeżeli mąż taki jak p. Castelar, znany ze swych zasad republikańskich, jeżeli większość kortezów chwyciła sie środków, jakich dotychczasowe w Hiszpanii unikały rządy. Niesłuszny, naszém zdaniem, spotyka z tego powodu zarzut naczelnika rządu hiszpańskiego, że otwierając wrota militaryzmowi republikańskim przeniewierza się zasadom, bo zapomina — że inter arma silent leges. Droga, jaką obrał pan Castelar, jest niebezpieczną wprawdzie i nie łatwo się da pogodzić z dotychczasowym jego programem; wszakże zapomnieć nie należy, że mimo wszystkich starań, prób najrozmaitszych, wysileń patryotycznych wszystkich o ile możności mężów stanu hiszpańskich nie udało się zaprowadzić porządku w tym kraju który — z każdym dniem coraz więcéj zdeorganizowany smutny przedstawia obraz rozstroju. W takim stanie rzeczy, wśród tak rozpaczliwéj sytuacyi, droga, jaką obrał i daléj postępować zamierza p. Castelar, — a którą ostatecznym nazwał środkiem w celu ratowania rzeczypospolitéj, jedynie staje się zbawienną — bo salus reipublicae suprema lex. Jak telegramy donoszą z Madrytu, powołał p. Castelar wszystkich zdolniejszych jenerałów do służby bez względu na to, jakich są przekonań i do jakiego należą politycznego stronnictwa, bo zadaniem jest męża stanu, są słowa p. Castelar z ostatniego przemówienia, być pośrednikiem między własném stronnictwem a innemi partyami. Podczas kiedy, jak widzimy, naczelnik władzy wykonawczéj rzadką w przywróceniu porządku rozwija energią, nie zalegają pola karliści, których siły w ostatnim czasie urość miały do 50 tysięcy, ale znaczniejsze podobno na północy rzeki Ebro odnieśli korzyści; niepokoją kraj na wschodzie hiszpańscy Intransigentes i usiłują dać pomoc zagrożonéj ze strony lądowéj Kartagenie, któréj załoga wedle ostatnich wiadomości ostrzeliwała okręty francuzkie, które chciały się zaprowiantować.

Z Francyi to jedynie mamy dzisiaj do zapisania, że dzienniki legitymistyczne zaprzeczają rozpowszechnionéj przed niedawnym czasem wiadomości, jakoby hr. Chambord przesłał był podziękowanie arcybiskupowi paryzkiemu za ogłoszenie ostatniego listu pasterskiego. Zwolennicy hrabiego Chambord, przestraszeni podobno przykrém wrażeniem, jakiego zagraniczne mocarstwa a mianowicie Włochy doznały w skutek rzeczonego orędzia, usiłują odeprzeć zarzut, jakoby pretendent do tronu francuzkiego podzielał zapatrywania arcybiskupa.

Uznanie biskupem starokatolickim p. Reinkensa przez rząd, najważniejszą jest wiadomością, dotyczącą Niemiec. National Ztg., wspominając o téj sankcyi, podnosi, że rząd rozstrzygnął przez to jedną z najważniejszych kwestyi zasadniczych i że od ludności katolickiéj teraz zależy, ażeby potrafiła korzystać z téj okoliczności. Że nie skorzysta jak nie skorzystała z protekcyi, jaką rząd otacza starokatolików, najlepszym dowodem jest ich szczupła liczba w całych Niemczech, która już nawet prasę niemiecką niepokoić zaczyna w obec oporu systematycznego katolickich biskupów. Dziwném to jest zjawiskiem, pisze Nord. Allg. Ztg., że kiedy my w Niemczech coraz więcéj występujemy przeciwko ultramontanizmowi, i on dawniejszy wpływ utracać się zdaje, w Anglii duchowieństwo katolickie zyskuje na znaczeniu. Powodem tych uwag jest orędzie biskupów katolickich w Anglii, w którém, jak utrzymuje pomieniony dziennik, w taki się mieli wyrażać sposób o wychowaniu publicznem i mieszanych małżeństwach, że wielką w całym kraju wywołali sensacyą.

---

* Z **Opalenicy** w sobotę po zamknięciu Dziennika odebraliśmy o rezultacie walnego zebrania wyborczego powiatu Bukowskiego wiadomość telegraficzną następującą:

„Opalenica 20 września, godzina 3 po południu. Poprzedni wybór kandydatów na posłów do sejmu unieważniony. Wybrano obecnie pp. dr. Niegolewskiego, Magdzińskiego, Kantaka, Pilaskiego, Wł. Brezę i ks. prałata Brzezińskiego. Wybrano nowy komitet wyborczy.

---

* Ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski przesłał na ręce naczelnego prezesa pismo, w którém oświadcza, iż po wakacyach nie nakaże rozpoczęcia nauk w zamkniętém na rozkaz ministra wyznań seminaryum duchowném, nie chcąc i nie mogąc narażać się na gwałtowne środki ze strony rządu.

---

* **W sobotę** w południe i dzieci ze szkoły, przy ulicy Wrocławskiéj znajdującéj się, w któréj dyrygentem jest p. Hecht, ukarane zostały aresztem za to, że udały się, posłuszne głosowi swych rodziców, do kościoła na wizytę ks. Arcybiskupa. Dla uniknienia na przyszłość czegoś podobnego, należałoby uchwalić czy po prostu postanowić takie prawo czy przykazanie: Czcij nie rodziców ale nadewszystko nauczycieli i policyą i bądź im tylko posłusznym. W obec tego, co się obecnie dzieje, prawo takie możliwe, ale jak wyjdzie na tém moralność, pytamy się z całą uprzejmością naszych cywilizatorów.

Zjazd delegatów.

Jutro, dnia 23 września, odbywa się akt ważny w dziejach naszego prowincyonalnego zakątka. Jest nim zjazd delegatów powiatowych w celu wyboru komitetu prowincyonalnego i ułożenia ostatecznego listy kandydatów do godności poselskiéj na sejm pruski. Od tego to zgromadzenia głównie będzie zależało, jakie osobistości, jakiego charakteru, jakiego uzdolnienia, jakiego wyznania i kierunku politycznego, jakiéj kwalifikacyi do zajmowania podobnego stanowiska będą nas w obec żywiołu obcego reprezentowały. Zadanie zjazdu jutrzejszego delegatów powiatowych jest więc istotnie aktem ważnym i pełnym doniosłego znaczenia, faktem najważniejszym, na jaki się bieżąca kronika ubogiego i stłumionego życia naszego publicznego w Poznańskiém zdobyć może. Przypominając delegatom ważność aktu, do którego przystępują, a głęboko przekonani, że przystąpią doń z należną przedmiotowi rozwagą i dojrzałością, sądzimy zarazem mieć nie tylko prawo, ale i obowiązek do objawienia naszych w tym względzie życzeń i zakreślenia naszego własnego stanowiska. Zbyteczną byłoby rzeczą zapewniać, że dobro publiczne tak, jak je najlepiéj rozumiemy i pojmujemy, jest jedynym i wyłącznym tutaj względem.

Pragniemy tedy na stanowiska poselskie, nie wymieniając osobistości a ograniczając się na niniejszém zakreśleniu kwalifikacyi ogólnéj, — ludzi wybitnie charakteru narodowego i stopnia inteligencyi, odpowiadającego godności i trudom stanowiska Polaka, powołanego do reprezentowania swoich pośród obcych. Jeźli pragniemy ludzi charakteru wybitnie narodowego, wyrażamy zarazem tém samém chęć naszą, by nas nie reprezentowały osobistości, przyznajemy, bardzo zacne zkądinąd ale mimo woli mogące nas, dzięki skrajności swego stanowiska religijnego, przeniesionego niepotrzebnie na widownią polityczną, zespolić i zsolidaryzować z frakcyą centralną. Nie znamy Polaka z wybitnie charakterem narodowym, któryby się nie poczuwał do obrony zagrożonych praw kościoła, któryby nie miał jak najszczerszéj intencyi pracowania nad zrzuceniem zeń oków, które mu sprzymierzony serwilistycznie z racyą stanu samozwańczy a wstrętny nam narodowo — liberalizm prusko-niemiecki narzucił. Kto Polak, wystąpi więc na pewne w obronie kościoła, wystąpi zań w imię prawa i wolności.

Za to znamy wiele bardzo popieranych, wysuwanych dzisiaj naprzód przez przeciwny nam kierunek partyjny osobistości, które w imię wyznawanéj przez siebie zasady przewagi dobra kościoła nad sprawą narodową, gotowe ze szkodą interesu narodowego rzucić się dla obrony kościoła w objęcia frakcyi niemiecko-katolickich sejmu czy parlamentu. Otóż tego nie chcemy i nie pragniemy.

Stanowisko nasze w sejmach prusko-niemieckich nie dawało nam dotąd sposobności zdziałania i zrobienia czegoś pozytywnego; natomiast warowało na zewnątrz przynajmniéj obronnie godność i odrębność charakteru naszego narodowego. Starajmyż się je utrzymać.

A teraz jedno jeszcze.

Z różnych stron występują z żądaniem reformy regulaminu wyborczego. I my za nią jesteśmy, pragniemy przecież, aby sprawa ta z należytą dojrzałością podjętą została, a ztąd téż nie obecnie, wśród saméj akcyi wyborczéj. Rzecz ta wymagająca rozwagi i zastanowienia, nie dająca się załatwić od razu wśród czynności i uwagi zwróconéj przeważnie do innego przedmiotu. Dla tego więc pragnęlibyśmy, aby delegaci poprzestali obecnie na powierzeniu wygotowania projektu do nowego regulaminu wyborczego komitetowi centralnemu wyborczemu, oraz trzem lub pięciu delegatom z łona swego wybranym, którzyby mieli obowiązek w ciągu pewnego czasu projekt rzeczony zredagować i takowy walnemu zebraniu delegatów do przejrzenia i zatwierdzenia przedstawić.

Tylko w ten sposób sprawa ta może być prawidłowo załatwioną.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył potwierdzić wybór zwyczajnego profesora na wydziale filozoficznym dr. Weierstrass na rektora uniwersytetu berlińskiego na rok naukowy od jesieni 1873 do tego czasu 1874.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kijow, 12 września.

(Susza. — Nieurodzaj. — Kijow. — Jarmark. — Białocerkiew — Sadyk basza.)

Korzystając z sposobności, zawiązuję z wami stósunki, aby wam choć kilka szczegółów z tutejszego życia donieść. Rozpoczynam od sprzętów tegorocznych tak tutejszéj prowincyi jak i przyległych gubernii carstwa, które przy obecnéj komunikacyi kolejowéj bez wątpienia wpłyną na tamtejsze transakcye zbożowe.

Posucha tegoroczna, niepamiętna od lat kilkunastu zniszczyła ze szczętem posiewy tak ozimne jak i jarzynne gubernii Chersońskiéj, Tambowskiéj, Czernichowskiéj i Połtawskiéj. Siana stepowe przepadły kretesem, czego najlepszym były dowodem jarmarki biało-cerkiewskie, berdyczowskie i połtawskie, które choć zawsze dość zaopatrywane w bydło rogate i konie lat poprzednich, nigdy jednakże tyle życia nie przedstawiały co tegoroczne; przyprowadzono bowiem na nie, właśnie dla nieurodzaju paszy, masę koni w tabunach jak również i wołów, które po nizkich bardzo cenach, bo za dobrego roboczego konia od 40 d

---

NOTATKI
Z MOJEGO ŻYCIA.

Spisane przez

Henryka Cieszkowskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 217.)

Śpiew jest naturalną do Boga modlitwą. Pieśń, jaką w tych czasach śpiewano, która najtkliwszym była tłumaczem stanu serc obolałego narodu, była „Boże, coś Polskę..." Brzmiała ona po wszystkich kościołach po mszy i po każdém ranném czy wieczorném nabożeństwie. Do słów, niegdyś przez Alojzego Felińskiego napisanych, dorobiono kilka zwrotek do okoliczności zastósowanych z doskonale przypadającą do nich muzyką, która, podnosząc myśl tekstu, pełne głębokich uczuć sprawiała wrażenie. Kto słysząc ją w ustach przyklęknionego w świątyni ludu, nie miał łez w oczach a rzewnéj w sercu boleści, ten nie znalazł ich nigdy w skamieniałéj na boleść piersi. — Obok téj pieśni i wielu innych pobożnéj treści była jeszcze w ustach szczególnie młodzieży pieśń „Z dymem pożarów" najniewłaściwiéj mém zdaniem, w tém miejscu użyta. W niedoli, do Boga z pokorą i żalem a nie butnie i ze skargą odzywać się należy, tém bardziéj w świątyni pańskiéj, która do modlitwy jest tylko przeznaczoną. To téż pieśń ta, jakkolwiek piękna poezyą i muzyką, zawsze nie miłe sprawiała na mnie wrażenie — właściwa na polu, w obozie, przy szturmie, a nie w domu Bożym, zkąd czysty tylko duch wieje.

* * *

Książę Gorczakow wiekiem i niemocą złamany wpadł w stan choroby a z nią umysłowego ubezwładnienia i w końcu czerwca 1861 r. dokonał żywota. Zmarł w sam czas dla siebie, zapóźno dla poczciwéj sławy, którą okrył plamą, pamiętną 8 kwietnia rzezią, któréj jeśli sam nie był sprawcą, to mógł był swą władzą nie dopuścić jéj spełnienia. Małżonka jego bolała na to srodze i gorzko mu to wyrzucała. W ogóle Gorczakow był jednym z lepszych nieprzyjaciół polskiéj narodowości, posiadał prywatne cnoty, z których największą była bezinteresowność. Ręka jego nie tknęła grosza publicznego, co go tém więcéj zalecało, że sam z siebie nie był majętnym wcale. Z płacy wysokiego swego stanowiska żył, nic nie zostawił, tak dalece, że rząd musiał ponieść koszt jego pogrzebu. Słabość charakteru, trudne w ostatnich czasach położenie, wreszcie a co najwięcéj podszepty nienawistnego nam Muchanowa, w którym ufność pokładał, tłumaczą go w części z win w obec nieszczęśliwego narodu.

* * *

W tym czasie wyjeżdżałem co rok na wieś do krewnych w Hrubieszowskie. I obecnie tamże się udałem. W stronach tych, podobnie jak w całym kraju odbijały się czasowe wypadki we właściwéj barwie jednolitych usposobień ogółu. Ten sam duch z każdéj tchnął piersi i w najdrobniejszéj przejawiał się okoliczności. Wszystkie kościoły rozlegały się patryotycznym „Boże coś Polskę" śpiewem. W każdéj wsi i miasteczku stawiano pamiątkowe z męczeńską koroną krzyże, ofiarom 8 kwietnia poświęcone, w licznie zebranym tłumie i z religijną uroczystością. Na wsi co dzień wieczorem dwór się zgromadzał pod krzyżem, aby weszłą w obyczaj pieśń odśpiewać. Żaden kościelny obrząd, msza czy pogrzeb, nie obszedł się bez tego rzewnego w ustach hymnu. W miastach przed takim krzyżem codziennie na kolanach ludność, kobiety z kwiatami w ręku, powtarzała go ze łkaniem w obec uwijających się żandarmów i policyi. Żniwiarze i żniwiarki w polu przy robocie lub wracając z pola na wozach śpiewali „Boże coś Polskę" a odbite pieśni téj echo szło z wiatrem, rozchodziło się po rosie po całéj krainie.

Unickie duchowieństwo, z małym bardzo wyjątkiem podzielało ogólne kraju usposobienie. Jednemu z tych księży, którego miałem sposobność tu spotykać i przypatrzyć się mu zblizka, krótkie poświęcę wspomnienie. Był to ksiądz Laurysiewicz, rodem z tych stron, syn powszechnie szanowanego wiejskiego plebana w okolicy. Młody ten unita, ukończywszy akademią duchowną w Warszawie, próbował wprzód innych zawodów, nim został księdzem z powołania. Wrodzone zdolności podniósł nauką a do umysłowego wykształcenia dołączył silne poczucie artystyczne i poważnéj literatury zamiłowanie. Nie zasiadł nigdzie probostwa, przebywając czasowo po domach na parafii. Ruchliwość jego umysłu i głębokie myślicielstwo wyrobiły w nim ducha ostrego ascetyzmu, pokrył ciało włósienicą, nie używał nigdy mięsa do pokarmu, prowadząc istne anachorety życie. Z darem wymowy pełnéj prostoty i duchowego namaszczenia zasłynął z kazań na razie improwizowanych. Przemówienia jego na wiejskich uroczystościach, mianowicie przy zakładaniu pamiątkowych krzyżów, powszechną ściągały uwagę i jak na wykształconych tak na prostaczkach wielkie sprawiały wrażenie. Była to niepospolita osobistość a w razie danym potężne stronnictwa ramię. Atoli ile razy zdarzyło mi się do poufnéj z nim zbliżyć rozmowy, nie podobał mi się w nim kierunek społecznych jego przekonań i pojęć, które ku stronie ultrademokratycznéj się podawały. — Zagorzały unita, marzył o przyszłym tego wyznania rozwoju i doniosłości, dowodząc, że z czasem cały kościół wschodni w Rosyi z polskim katolicyzmem w jedność przejdą unicką i tą spojnią dwa rozdzielone narody węzłem braterstwa połączą. Zresztą cichy, pokorny, zaniedbany, nie usuwał się ze zdaniem, z Biblią pod pachą zawsze chodził ze złożonemi na piersi rękami, pod krzyżem klęczał a wszędy był poszukiwanym. Na ostatku, z rozwojem nieszczęśliwych w kraju wypadków przez rząd silnie podejrzany a następnie ścigany, tułać się musiał, podobno jakiś czas w Węgrzech przebył i nie długo po tém w Krakowie w pełni lat dokonał życia.

* * *

Odnawianie dziejowych pamiątek, święcenie wspomnień narodowéj przeszłości było w tym czasie na porządku dziennym. Obudzony duch szukał żywiołu w tém wszystkiém, co go podnieść, rozgrzać i w téj atmosferze utrzymać mogło. Ztąd powstały obchody chlubnych dat historycznych.

Dubienka leży w bliskiéj ztąd okolicy. Postanowiono na polach upamiętnionych bitwą Kościuszki z Moskwą rocznicę dnia tego święcić. Głośna wieść o tém rozeszła się, wszystkie społeczne warstwy na wiadomy dzień stawiły się. Dubienka zawrzała przy byłych ruchem, pole bitwy mogiłami dotąd okryte objęły mnogiego ludu tłumy. Po solennéj mszy w miasteczku odbytéj ruszyły gromady na pole i tam śród narodowych hymnów, wszystkie obojéj płci ręce sypały mogiłę Kościuszce a na usypanéj wysoko wzniosły krzyż pamiątkowy. Odśpiewana u stóp jego pieśń „Boże, coś Polskę" zakończyła obchód uroczystości.

Dziwny zaiste szczegół, nie pojęta sprzeczność przejawiających się w tych czasach wypadków. Na tych samych polach, w téj saméj chwili, ściągnięte z okolic wojsko, z artyleryą i kozakami, stało pod bronią a otoczywszy prawie sypiących mogiłę w milczeniu na to patrzyło. Ocierano się o mundury, przeciskano się przez działa, aby wejść lub wyjść z bratniego koła narodowéj uroczystości. Szczegół ten maluje dziwaczność chwili, rażącą nienaturalność, nawet nielogiczność obustronnego położenia.

Ale większą jeszcze uroczystość, potężniejszy przypsasabiano akt, w którym cały kraj, ba nawet wszystkie dawnéj Polski ziemie wziąć udział miały. Był to obchód unii Korony z Litwą 1413 roku w Horodle zawartéj. Rozgłos o mającym odbyć się akcie w témże Horodle głośne znalazł echo po całéj polskiéj krainie i oddawna doń się gotowano. Damy haftowały chorągwie z herbem i godłami każdego z osobna województw i ziem, całą Polskę składających a mających być tam przedstawionemi. Na pierwszym planie akt ten odbyć się miał w miasteczku samém nabożeństwem w kościele. Atoli gdy przybyłe z Lublina cywilne i wojskowe władze, w przeddzień obchodu, z wyższego rozkazu nie zezwoliły na to zebranie w Horodle, zagroziwszy odporem kulą i bagnetem, zgodzono się z obu stron aby blizkie miasteczka pole na ten cel było użyte. Oddalono równie biskupa Baranowskiego, który był już zjechał z Lublina, by religijnemu przewodniczyć obrzędowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

50 rsr. płacono, a w tym samym stósunku i woły. Dla obcokrajowców jarmark taki w dość romantycznych przedstawia się kolorach: widzisz tam Tatarów, Czerkiesów w strojach narodowych, którzy knpującemu z niesłychaną zręcznością konia arkanem łowią i do obejrzenia podają; są to konie dzikie zupełnie, nie znające nic więcéj oprócz wolności stepowéj: obcą dla nich była uzda lub półszorek, i dla tego nie mało trudności przedstawia ujęcie takiego rumaka.

Zwracając się do nieurodzaju, dodaję, że i ogrodowiny dużo ucierpiały; i tak w Odesie na targu zeszłego tygodnia za funt ziemniaków 5 kop. (10 gr. p.) płacono; nie wspominam tu już cen szlachetniejszych warzyw, bo te dla drogości nawet bez targu pozostawały. Gubernia Kijowska nieco szczęśliwsza od wymienionych, bo tu przynajmniéj jaki taki urodzaj, a ceny może choć w części wynagrodzą nieplon; buraki jednakże, główna podstawa gospodarstwa tutejszego, nieszczególne również z powodu suszy przedstawiają nadzieje.

Kijów, stolica nasza, zawsze dość nudny, od kilkunastu dni przybrał świąteczne szaty; do tego głównie się przyczynił przejazd cara, który dążąc do Odessy odbył tu wielką rewią. Z Odessy wyjeżdża do Krymu, gdzie całą jesień przepędzić zamierza. Dniepr, od strony, zkąd car przybywał, świetnie był iluminowany. Po wyjeździe cara znów cicho w Kijowie, który niczém się nie wyróżnia, chyba wielką ilością cerkwi, w jednym i tym samym stylu bizantyńskim zbudowanych. Na wyszczególnienie zasługuje kiewo-pieczerska Ławra, do któréj tysiące bohomolców (pątników) zbiega się z całéj Rosyi. Głównem też zatrudnieniem duchowieństwa prawosławnego latem jest oprowadzanie po cerkwiach bohomolców, rozumie się za wynagrodzeniem, zimą zaś łapanie kawek po wieżach kościelnych i sprzedaż takowych do restauracyi. Kijów składa się z trzech części: z głównego miasta, Padołu i Kreszczatiku. Na Padole głównie żydzi mieszkają — Kreszczatik, piękna część miasta, ale nie cała zabrukowana, ztąd w czasie roztopów jesiennych i wiosennych nie podobna prawie komunikacya z jednéj strony ulicy na drugą. Po Kijowie, w gubernii drugie miasto Białocerkiew, dziedzina hr. Branickich ze ślicznym pałacem zwanym Aleksandryą i parkiem odległym od miasta o wiorst pięć.

Z nowin politycznych nie wiele wam mam do doniesienia. Wszystko tu idzie po dawnemu. Polaków dotąd nie dopuszczają do urzędów, pracują jedynie po biurach jako wolni najemnicy, to jest za małą płacę robią wszystko, a Moskale za to biorą grubie pensye. Zresztą przyznać należy, że ucisk i prześladowanie zwolniały znacznie i już nie jesteśmy narażeni na tyle szykan, jak to za Bezaka i innych się praktykowało.

Majątków coraz mniéj wychodzi z rąk polskich, a Sadyk basza żyje samotnie, pogardzany zarówno od swoich jak i Moskali. Jeśli w nim pozostała choć iskierka uczucia godności własnéj, z pewnością żałuje swego przeniewierstwa, którém siwiznę swą zesromocił.

Helgoland, 18 września.

(Helgoland. — Podróż do niego z Poznania. — Berlin. — Pasaż. — Pomnik zwycięstw. — Stosunki finansowe. — Hamburg.)

Nie zdarzyło mi się dotąd wyczytać kiedykolwiek w Dzienniku korespondencyi z Helgolandu, a jednakże wyspa ta pod każdym względem zasługuje na uwagę szukających w falach morza i jego przecudownem powietrzu pokrzepienia. Pod względem hygienicznym przewyższają tutejsze kąpiele niewątpliwie wszelkie inne morza północnego (baltyckie jako przeznaczone dla dzieci i słabych organizmów w ogóle pomijam tu całkiem), a to z powodu położenia swego wysuniętego w morze. Ztąd bywają tu i kąpiele i powietrze (nie pogoda) zawsze dobre, i jesteśmy tu w tém wyjątkowém położeniu, iż nie robi nam zgoła różnicy „zkąd wiatr wieje,“ co przy wszechstronném zkąd inąd pognębieniu sprawia nam pewną satysfakcyą. Lecz składają się inne jeszcze czynniki na to, by z Helgolandu zrobić, że tak powiem, ideał wód morskich. Pozwolę sobie o takowe wsiadłszy w Poznaniu do wagonu kolejno potrącić. Pierwsze są naturalnie li nawiasowe. Już to uczucie, że nie twarzą ku Poznaniowi obróconym, oddalasz się od téj dziury w któréj żywioł obcy tak się rozwielmożnił, jest przyjemném. Jedziesz sobie z resztą pewny życia na Zbąszyń, Guben, ku Berlinowi, albowiem koleją jedyną, na któréj pan Strusberg nie zarobił i na któréj nie spotykają się pociągi, a zatém o wypadek trudno. Jedziesz rosnąc ciągle w dumę narodową, bo im daléj od Poznania, tém widocznie mniéj od pana Boga wyposażona okolica, — czujesz się jak gdyby uprzywilejowanym wśród na ciężką pracę skazanéj hołoty. A gdy przystąpisz do dorożki berlińskiéj, obejrzysz sobie pegaza berlińskiego istną karykaturę konia, i rozpatrzysz się w budzie równie brudnéj i obszarpanéj jak ów pegaz wynędzniały i styrany, i porównasz to wszystko z dzielną dwójką i eleganckim powozem dorożek p. Starkowskiego, jednego lub drugiego, — spluniesz na taki wstęp do stolicy świata i zajeżdżasz już z tak gęstą i hardą przed hotel miną, że cię „Herr Graf“ z pewnością nie minie.

W Berlinie dawno już nie byłem, pospieszyłem więc oglądać nowe cuda świata: pasaż i świeżo odkryty pomnik na pamiątkę zwycięztw lat 1864, 1866 i 1870. Pasaż stanowiący nową komunikacyą pomiędzy Lipami a Behrenstrasse, przedstawia galeryą oszkloną, któréj służą za ramy piękne gmachy przeznaczone na składy i sklepy najrozmaitszego rodzaju, coś nakształt znanego Palais royal paryzkiego. Piękne i zbytkowe to gmachy, całość przy oświetleniu rzęsistém wieczorem zachwycający sprawia efekt. Z tém wszystkiem chybione to przedsięwzięcie, pasaż laboruje na brak przestrzeni, światła i powietrza, przy dniach ponurych zwłaszcza, o które w północnéj Germanii nie trudno, posępno w nim być musi. To też nie tylko akcyonaryusze, wśród których są panowie polscy, którzy dotąd na polskie przedsięwzięcia i grosza nie dali, lichy na przedsięwzięciu tém robią interes (akcye stoją około 60 pct.) ale i składom pasażu, o ile na nie znaleźli się w ogóle amatorowie, prócz kawiarni wiedeńskiéj umieszczonéj na skręcie w rotundzie, nie rokują świetnéj przyszłości. Dla dawnych komilitonów uniwersytetu berlińskiego nie bez interesu będzie notatka, że wyjście pasażu ku Behrenstrasse pochłonęło dawny Belweder berliński, kawiarnią narożną ulicy téj i Frydrychowskiéj, gdzie Polonia dawnemi czasy bywało dość pilnie uczęszczała. Ów pomnik chwały oręża pruskiego, znajdujący się na placu królewskim, niedaleko teatru Krolla, pod względem sztuki i piękna architektonicznego, również jest chybioném dziełem. Nie będąc znawcą kompetentnym, nie zapuszczam się w opis i krytykę szczegółów, — ogólne wrażenie wypada wszakże niefortunnie. Ornamentyka bez gustu, kolumna za niska, anioł na szczycie jéj umieszczony stósunkowo za duży, — jedném słowem nietężyzna to; brak monumentowi temu monumentalności. Czują to sami Niemcy, a „Kladderadatsch“ podając obraz pomnika wielce trafny w swym rodzaju wypalił dowcip. Kolumna Vendome w Paryżu, to cacko i arcydzieło w obec tego produktu sztuki i geniuszu niemieckiego. Ależ nudno w Berlinie, w którym schroniły się miliardy.

Stósunki finansowe kół giełdowych w Berlinie strasznie jeszcze naprężone, atmosfera „krachowa“ czy też jeżeli wolicie „krochgowa“ dotąd jeszcze w permanencyi. Gdyby nie cicha a silna interwencya rządu — krach berliński o lepszeby może poszedł z wiedeńskim. Jest n. p. publiczną w Berlinie tajemnicą, iż rząd głośną z przedsięwzięć bankierskich tudzież przemysłowych firmę berlińską, któréj upadek zagrażał Berlinowi Sedanem finansowym, poparł sumą okrągłą 2,000,000 tal. Na czém się to wszystko jeszcze skończy, trudno przewidzieć; źle będzie jeszcze długo, a dobrze, co się zowie, już pewnie nigdy, cnotliwa bowiem Germania zaszczepiła sobie nowożytną truciznę, zwaną dawniéj tylko sporadycznie szwindlem. Kto ten ma, a razem z nim naturalnie i wszystko to, co jest, — ten już z dawną czerstwością i zdrowiem na zawsze się pożegnał.

Nie bardzo zbudowany Berlinem ruszyłem daléj na noc do Hamburga, téj perły Niemiec północnych. Hamburg to płuca Niemiec, któremi oddycha powietrzem wszechświata, — dokądkolwiek puścić byś się zapragnął, czy do Australii, czy Ameryki, lub Afryki, wszędzie cię okręt Hamburgski zawiezie. Niedziw więc że wszyscy, którym pilno bardzo pożegnać się z Europą na Hamburg drogę obierać zwykli, lubo od czasu zaprowadzenia morskich telegrafów już nie z tym samym co dawniéj skutkiem. Stanąwszy w Hamburgu w którymkolwiek hotelu nad basenem Alstery, najpiękniejszéj części miasta, dosyć przejechać się trochę po nim, zwiedzić kościoły św. Michała i Mikołaja, wpaść do giełdy, zobaczyć koniecznie ogród zoologiczny, jeden z najbogatszych w świecie, gdzie także ciekawe jest akwaryum, by w końcu skoncentrować uwagę całą na serce Hamburga, to jest na port jego. Tam to spotkasz się z okrętami wszystkich narodów, tysiące masztów i kominów stanowią jakoby las jaki potężny — jest to widok dla prawdziwego mieszkańca lądowego co się zowie porywający. Mimowolnie nasuwa się na pamięć dawno uznana prawda: bez morza nie ma potęgi, nie ma państwa. Co przy parcelacyach posiadłości ziemskich znaczą łąki i lasy — toż znaczą przy podziale świata wybrzeża morskie.

Wśród takich marzeń siadasz około 8—9 z rana do okrętu zawieźć cię mającego do Helgolandu; biletów naprzód zakupywać nie ma potrzeby. Przez pierwsze parę godzin jedziesz rozszerzającą się ku morzu Elbą, wśród zakładów, doków, magazynów morskich i t. p. a następnie nad pałacami i parkami pięknego Blankensee, z których cię mile wita wiele bogatych Hamburga kupców. Potrąciwszy nieco o Kuxhaven a późniéj nieco o wyspę Neuwerk, krzepiąc się przy dobréj kuchni to shery to porterem angielskim, zażegnywając ile możności chorobę morską, spostrzegasz wreszcie Helgoland, sterczący wysoką, prostopadłą, czerwoną skałą po nad morze. Witają cię strzały armatnie, pakują do łodzi i wysadzają wśród okrzyków przy sprzyjającéj pogodzie licznie zebranéj gawiedzi tak helgolandzkiéj jak niehelgolandzkiéj.

Otóż już koniec papieru — a o Helgolandzie, do któregom zaledwie dojechał, jeszcze nic. Wbrew więc całkiem intencyi mojéj zamiast jednéj, dwie będą korespondencye — niechaj i to pana Boga chwali, zatém do widzenia miły czytelniku.

NIEMCY.

* **Berlin**, 21 września. Dr. Reinkens uznanym został jako biskup katolicki (sic!) przez państwo i odnośny dokument doręczonym mu będzie zaraz po złożeniu przezeń urzędowéj przysięgi. Wiadomość ta podana z całą pewnością przez Spenersche Ztg. nie przychodząc bynajmniéj niespodziewanie, jest przecież bardzo doniosłego znaczenia. Ani prawa kościelno-polityczne przed paru zaledwie ogłoszone miesiącami, ani wszystkie płynące z nich następstwa, nieuznanie przez państwo rite wyświęconych i wedle praw kanonicznych przez biskupów poumieszczanych po parafiach duchownych, zakaz daléj rządu zabraniający im pełnienia funkcyi kościelnych, wreszcie pociąganie przed kratki sądowe tak biskupów jak duchownych, skazywanie ich na kary pieniężne i więzienne — wszystko to nie równoważy bynajmniéj uznaniu przez państwo starokatolickiego biskupa Reinkensa katolickim biskupem. Rząd pruski nadając sankcyą swą wyborowi dr. Reinkensa na biskupa katolickiego, jakim go być mieni, zerwał przez to samo z Rzymem raz na zawsze i przyłożył ostateczną swą pieczęć pod artykuły nowéj wiary, nowego wyznania. Nie tu miejsce zaznaczać całą doniosłość i następstwa tego faktu, tyle przecież zapisać należy, że uznanie biskupa Reinkensa jako katolickiego biskupa zadaje ostateczny cios katolickiemu kościołowi w Prusach i Niemczech, bo nie uznając stolicy apostolskiéj, wbrew jéj prawom oddaje władzę mianowania biskupów w ręce monarchy i ministrów. Dotąd zadawalniały się Prusy prawem zatwierdzania przez Stolicę apostolską mianowanych i konsekrowanych biskupów. Dotąd król pruski był tylko głową protestanckiego kościoła. Odtąd najwyższa władza świecka i duchowna w jednéj złączone będą osobie, a biskup Reinkens nie tylko nie potwierdzony ale wyklęty nawet przez Rzym, w osobie samego monarchy może mieć tylko zwierzchnika. Jak w obec tego traktowanym być może w państwie kościół katolicki na Rzymie i na prawach i przepisach Stolicy apostolskiéj oparty, dociec nie trudno. Prusy, uznając biskupa Reinkensa katolickim biskupem, wypowiedziały przez to, że znają tylko katolicyzm państwowy, rzymski zaś katolicyzm ma w ich państwie tyle tylko racyi bytu, o ile zastósuje się do najnowszych praw kościelno-politycznych. — Przeciw księciu biskupowi Försterowi z Wrocławia jest już w biegu dość znaczna ilość procesów za obsadzenie urzędów duchownych bez uprzedniego zawiadomienia rządu.

Prasa berlińska zajęta przeważnie wizytą króla włoskiego, nie przynosi żadnych zgoła faktów z Niemiec. Prócz wstępnych artykułów silących się na wykazanie jak wielkiéj politycznéj doniosłości jest przyjazd Wiktora Emanuela do Berlina, donoszą dzienniki berlińskie o poleceniu daném przez portugalskiego króla posłowi jego przy dworze berlińskim hr. Nilvas, aby u granic Prus czekał na Wiktora Emanuela. — Prócz angielskiego posła nie będzie w Berlinie podczas bytności włoskiego króla i austryackiego posła hrabiego Karolyi.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 20 września. Obok najdrobniejszych szczegółów odnoszących się do pobytu króla włoskiego w stolicy austryackiéj, nie znajdujemy dzisiaj w dziennikach wiedeńskich nic ciekawego.

Dnia 19 b. m. odwiedził król wystawę światową, gdzie zabawił kilka godzin zatrzymując się najdłużéj w rotundzie, galeryach włoskich i austryackich.

Powróciwszy do burgu przyjmował o godzinie 5 ministrów austryackich, których przedstawiał po kolei królowi prezes gabinetu ks. Auersperg. Król rozmawiał z osobna z wszystkimi ministrami, przyczém nadmienił, iż dawno już pragnął złożyć wizytę cesarzowi austryackiemu, lecz nie pozwalał na to zbieg różnych okoliczności. — W dalszym toku rozmowy nie mógł król znaleść słów odpowiednich na określenie swego zadowolenia z powodu przyjęcia, jakie mu zgotował cesarz Franciszek Józef i ludność wiedeńska i dodał, że wszystko, co tylko jest w jego mocy, uczyni, aby utrzymać z Austryą jaknajprzyjaźniejsze stósunki.

O godzinie 6 odbył się w zamku cesarskim obiad galowy na cześć Wiktora Emanuela. Wzięli w nim udział obok króla włoskiego cesarz i cesarzowa, wszyscy przebywający w Wiedniu członkowie domu cesarskiego, świta króla włoskiego, jego ministrowie, poseł włoski, austryaccy i węgierscy ministrowie itd. Po drugiém daniu podniósł się cesarz austryacki i wychylił toast „na zdrowie JKMości króla Włoch, naszego dostojnego gościa, brata i przyjaciela“. — Król podnosząc kielich odpowiedział: „Na zdrowie Naj. cesarza Austryi i króla Węgier, naszego brata i przyjaciela — — na zdrowie Najjaśniejszéj cesarzowéj Elżbiety.

O godzinie 9 tego samego dnia zapowiedziano bal w poselstwie włoskiém, na którym znalazł się, jak to mówią, „cały Wiedeń“, a z najwybitniejszych osobistości brakło tylko msgr. Falcinellego, nunciusza apostolskiego, któremu polecono wstrzymać się zdala od owego wiru, jaki, ogarnął Wiedeń z powodu pobytu gości włokich.

Dziś, t. j. 20 b. m. z rana odbyło się na polach Schmelckich pod Wiedniem wielka rewia na cześć króla włoskiego. Wzięło w niéj udział 33 batalionów piechoty, 12 szwadronów kawaleryi i 88 dział, razem około 22,000 wojska. Rewia odbyła się zwyczajnym w podobnych razach trybem bez żadnego nadzwyczajnego intermezza. Król, jako nie będący właścicielem żadnego pułku austryackiego, ukazał się tym razem jak zazwyczaj w mundurze jenerała włoskiego. Obiega pogłoska, że cesarz po skończonych manewrach nadał królowi tytuł właściciela pułku 13. Dziwnym zbiegiem okoliczności na czele artyleryi defilowały przed Wiktorem Emanuelem te same działa, które r. 1866 w bitwie pod Custozą strzelały na króla i jego świtę przypatrujących się z pagórka przebiegowi walki.

Król miał zamiar odwiedzić cesarza Ferdynanda mieszkającego jak wiadomo w Pradze. Prawdopodobnie atoli zaniecha wizyty, uprzedził go bowiem ekskról Neapolu, szwagier cesarza austryackiego Franciszek II, co nie może być zachęcającém dla władzcy włoskiego.

Odjazd króla zapowiedziano na niedzielę wieczorem. — Uwaga prasy wiedeńskiéj zwróci się na dni kilka na Berlin, dokąd uda się wprost król włoski. Dziś już dzienniki wspominają dość głośno, że nietylko toczą się umowy o podróż cesarza niemieckiego do Rzymu, ale nawet, że termin téj podróży ma być oznaczony i nastąpi zaraz po zamknięciu wystawy wiedeńskiéj.

Poseł pruski przy dworze włoskim, który w téj mierze miał już rozmowę z królem w Turynie, udaje się wprost do Berlina, aby tam uczestniczyć w konferencyach. Jakie to mają być konferencye — milczą o tém dzienniki wiedeńskie, a natomiast są pewne, że król zaprosi do odwiedzenia Rzymu cesarza austryackiego.

Rubryka poświęcona ruchowi wyborczemu jest dziś nader szczupła; ani jednéj wybitniejszéj nie napotykamy tam wiadomości. Może być, że po odjeździe gości włoskich ożywi się nieco, a i czas już na to, wybory bowiem za pasem.

FRANCYA.

* **Paryż**, 19 września. Im więcéj zbliża się chwila zebrania się na nowo Zgromadzenia narodowego, tém więcéj zawikłaną, zagmatwaną staje się postać rzeczy we Francyi. Dzienniki francuzkie zapełniają z dnia na dzień swe łamy jak najsprzeczniejszemi wiadomościami, tak że trudno dociec, czy tyle już omówiona myśl restauracyi ma istotnie wiele szans po sobie, czy podzielana jest przez większość obecnego gabinetu i czy — a co najgłówniejsza — projekt przywrócenia monarchii przyjdzie przed forum Izby. W takim bowiem razie nie może bynajmniéj ulegać wątpliwości, że znalazłby poparcie w większości lubo bardzo nie wielkiéj obecnego Zgromadzenia narodowego. Są to wszystko rzeczy, któremi przepełnioną jest prasa francuzka, a które przecież nużyć i nudzić już poczynają czytającą publiczność, nie mogącą doczytać się istotnego zamiaru rządu i najbliższych mu stronnictw politycznych. Faktem jest wedle artykułów półurzędowych i z góry inspirowanych dzienników, że projekt restauracyi coraz większe przybiera rozmiary i coraz więcéj zyskuje zwolenników w samym rządzie, kołach mu najbliższych i nie małym zastępie rojalistów, tymczasem, jak dobrze poinformowani paryzcy korespondenci donoszą, w łonie samego gabinetu nie ma jedności i zgody. Ta najgłówniejsza właśnie chwilowo kwestya, kwestya formy rządu Francyi ma być powodem dysharmonii pomiędzy ministrami. Tak n. p. ks. Broglie w obec trudności, jakie przywrócenie monarchii koniecznieby za sobą pociągnąć musiało, przechyla się podobno na stronę tych, którzy życzą sobie zatrzymania nadal tymczasowości i przedłużenia prezydentury Mac-Mahona. Ministrowie Deseiligny, Magne i Batbie dzielą zdanie wiceprezesa gabinetu. Również i kwestya religijna jest niezgody i niejedności powodem. Ministrowie Deseiligny i Magne mieli po kilkakroć zwracać uwagę ks. Broglie na to, że te na wielką skalę i tak demonstracyjnie urządzane pielgrzymki nie mogą dobrze oddziałać na ludność. Wreszcie list pasterski arcybiskupa Guiberta przyczynił się ostatecznie do rozdwojenia w łonie gabinetu, a przynajmniéj podzielił całe ministerstwo na dwa przeciwne sobie obozy, liberalnych i klerykałów. Półurzędowy organ prawego centrum Courrier de Paris zamieścił następującą uwagę: „Kilku ministrów wyraziło życzenie, aby w przyszłości z większą oględnością urządzano wszelkie religijne manifestacye. Biskupi w listach swych pasterskich powinni trzymać się ściśle wewnętrznéj polityki, a zwłaszcza w chwili, w któréj pan Fournier powraca do Rzymu a Wiktor Emanuel do Niemiec wyjeżdża.“ Kilka tych słów ogłoszonych przez dziennik w bardzo blizkich z rządem stojący stósunkach, zwróciły na się uwagę wszystkich polityków i są niejako naganą religijnego fanatyzmu i pasterskiego listu paryzkiego arcybiskupa. Ministrowie Ernoul i de la Bouillerie nie dzielą tych przekonań swych kolegów i stoją jak najwyraźniéj po stronie monarchii i hr. Chambord. Pierwszy oświadczył sam, że życie swe tak publiczne jak prywatne zastósuje do syllabusu, a minister de la Bouillerie oddał Henrykowi V. wizytę w Frohsdorfie i ofiarował mu, jak się zdaje, swe usługi. Ks. Broglie poświęciłby przy pierwszéj lepszéj okoliczności obudwóch swych kolegów, a minister de la Bouillerie ma nawet podobno dowody na to, że wieść o ustąpieniu ministrów Ernoul i de la Bouillerie podał do Presse przyjaciel zaufany ks. Broglie.

Eksprezydent Thiers postanowił wziąć udział w obradach Izby zaraz po jéj zebraniu się po wakacyach i wystąpić w kwestyach konstytucyjnych stanowczo za rzecząpospolitą. Były minister sprawiedliwości Dufaure ma stanąć po stronie p. Thiersa i popierać go w jego wystąpieniu przeciw monarchii i hr. Chambord.

Minister Beulé wydał z okoliczności ewakuacyi okólnik do prefektów, w którym wzywa ich, aby nie dopuszczali żadnych publicznych objawów radości i demonstracyi. Z tego powodu pousuwała policya w Paryżu, Marsylii, Lugdunie, Bordeaux i innych miastach powywieszane chorągwie z prywatnych domów.

Arcybiskup paryzki przygotowuje wielką pielgrzymkę do Jerozolimy i ziemi świętéj. W pielgrzymce téj ma wziąć udział duchowieństwo z Faubourg st. Germain i jego mieszkańcy. Pielgrzymka ma trwać przeszło dwa miesiące, a pielgrzymi mają już w październiku opuścić ziemię francuzką.

Proces marszałka Bazaina, mający się już na pewno rozpocząć z początkiem przyszłego miesiąca, pociągnie się z jakie trzy miesiące, bo w każdym tygodniu pięć tylko będzie posiedzeń, w niedziele i czwartki nie będzie sąd zasiadał. Każde posiedzenie sądu ma trwać tylko cztery godziny. Marszałek Bazain zamieszkiwać będzie podczas trwania procesu najwyższe piętro pałacu Trianon. Obok niego pomieszczonym będzie pułkownik Villette, pilnujący marszałka, a daléj obrońca marszałka, adwokat Lachaud. Przewodniczący wojennego sądu ks. d'Aumale nie zamieszka w Trianonie ale na noc powracać będzie do Wersalu. W procesie samym weźmie udział 272 świadków powodowych, a mianowicie 129 wojskowych i 143 cywilnych.

HOLANDYA.

* **Haaga**, 19 września. Ostatnia mowa tronowa stwierdza, że wkrótce rozpoczętą zostanie na nowo wojna przeciw Aczynowi. Przygotowania w tym celu już poczynione. Naczelne dowództwo nad armią na lądzie i morzu obejmuje jenerał Swieten, który już 16 lipca udał się do Batawii i głośnym jest z tego, że zna doskonale stosunki Indyi wschodnich. Tenże liczy obecnie lat 76 i lat przeszło 30 przepędził na różnych wojskowych i administracyjnych posadach w holenderskich koloniach. Od kilku już miesięcy odpływają co dni 14 z portów holenderskich okręty do Indyi wschodnich napełnione amunicyą i wojskiem. Holendersko-wschodnio indyjska armia składa się obecnie z 17 batalionów polowych, w skład których wchodzi sześć kompanii murzynów i 4 kompanie krajowców; daléj do armii téj należy 10 batalionów i trzy kompanie wojska garnizonowego, 1 pułk kawaleryi, korpus saperów, 9 bateryi polnych i 11 kompanii artyleryi garnizonowéj. Ogółem armia cała składa się wraz z sztabem, oficerami około 29,000 żołnierzy. Mała ta armia ma za zadanie strzedz kraju wynoszącego 28,922 mil kwadratowych i liczącego według ostatniego z 1870 przedsięwziętego obliczenia z 23,337,829 mieszkańców. Miasto Aczyn leży półtory mili od wybrzeża i otoczoném było w czasie ostatniéj wyprawy holenderskiéj potrójnym murem i siedmioma fortami. Dwa z kamienia zbudowane forty strzegą przystępu do portu. Miasto liczy 25 tysięcy ludności. Armia aczyńska ma się składać z 80,000 żołnierzy. Cyfra ta zdaje się być przesadną.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową otrzymaliśmy od p. M. Paruszewskiego tal. 1, od p. Stanisława Łubieńskiego 50 egz. dzieła: Podstawy hodowli bydła dla pomniejszych gospodarstw, krótko zebrane przez hr. Armin Lippe-Weissenfeld. Tłum. z niemieckiego S. Ł., co wszystko Dyrekcyi Towarzystwa przesłaliśmy.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Frankfurt n. M., 20 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że bankructwa amerykańskich banków nie wywarły jeszcze wpływu na tutejsze banki, ale smutnych następstw obawiać się należy. Wedle telegramu Frankfurter Ztg. z Londynu ma bank angielski do żądania od upadłego amerykańskiego banku Cooke 60,000 funtów szterlingów, dom Rotszyldów 100,000 funtów szterlingów.

Waszyngton, 21 września. Sekretarz skarbu Richardson udaje się osobiście do Nowego Yorku celem rozporządzenia środków zaradczych. Zastępca sekretarza skarbu otrzymał polecenie zakupienia za 10 milionów dolarów bondów po cenach przecięciowych. Równe rozkazy wysłano do Filadelfii i Nowego Yorku.

Petersburg, 19 września. Bank cesarski podniósł dyskonto wekslowe na 7 a lombardowe na 8 procent.

Perpignan, 20 września. Karliści rozpoczęli ostrzeliwać miasto Berga.

Florencya, 20 września. Dyrektor tutejszego astronomicznego obserwatoryum, profesor Donata, umarł dzisiejszéj nocy na cholerę.

Carogród, 21 września. Rokowania o zawarcie nowego traktatu pomiędzy Turcyą a Persyą idą bardzo pomyślnie, tak że w przyszłym już tygodniu spodziewać się należy podpisania traktatu.

Madryt, 20 września. Oddziały karlistowskie z Biscayi i Guipuzcoy zaczepiły wczoraj Tolozę, ale odparte zostały z wielkiemi stratami.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Madryt, 31 września. Posiedzenie kortezów odroczono. Jenerał Loma zaopatrzył podobno Tolozę na dłuższy czas w żywność. — Powstańcy kartageńscy zrobili wycieczkę lecz odparci zostali. — Słychać, że okręty powstańcze opuściwszy port kartageński, przybyły do Alicante, — grożąc miastu temu bombardowa-

niem, przeciw czemu konsulowie zagraniczni zaprotestowali. Dowódzca eskadry angielskiéj zażądał trzechdniowéj zwłoki dla zasiągnięcia instrukcyi od swego rządu.

Madryt, 21 września. P. Castelar nie przyjął ofiarowanéj sobie przeciw Karlistom pomocy Garibaldego, ponieważ armia w zaufaniu do ludu hiszpańskiego zdolną obecnie pokonać wszelkie niebezpieczeństwa. Zaprzeczają pogłosce o powrocie jenerała Cabrera do Hiszpanii.

Nowy Jork, 21 września. Rząd postanowił, jak donoszą z źródła urzędowego, zakupić nieograniczoną sumę dwudziestopięciowych bondów po kursie pari za gotówkę złotem.

Londyn, 22 września. Dzienniki londyńskie rozbierając przesilenie amerykańskie, wyrażają nadzieję, że domy europejskie nie zostaną w nie zawikłane; dotąd wpływ owego przesilenia mało dał się uczuć.

Nowy Jork, 21 września. Pp. Grant i Richardson przybywszy tu dla porozumienia się co do propozycyi p. Vanderbilt i innych banków, zajmują się wraz z powagami finansowemi środkami, któreby ulgę przynieść mogły w obecném położeniu.

Londyn, 22 września. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku z dnia wczorajszego wieczorem, iż p. Grant nie przyjął propozycyi, aby z 44 milionów banknotów rezerwowanych puścić w obieg 30 milionów, nie przyjął także wniosku p. Vanderbilt, aby rząd przyszedł w pomoc bankom. P. Richardson chce natomiast zakupić jutro jeszcze za 30 milionów bondów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 22 września.

— * **Popis** w wyższym zakładzie naukowym dla panien, będącym pod zarządem pań Anastazyi Warnka i Emilii z Borzęckich Hofmanowéj, odbędzie się w czwartek dnia 25 bm. w porządku następującym:

Klasa IV. Od 10—11 godz. przed południem. Religia, język francuzki, język niemiecki.

Klasa III. 11—12. Rachunki, język niemiecki, historya powszechna.

Klasa II. 3—4. po południu. Religia, język polski, jeografia, język francuzki.

Klasa I. 4—5. Literatura angielska, rachunki, literatura niemiecka, literatura polska.

Deklamacye. Muzyka. Śpiew.

Odczytanie promocyi; rozdanie nagród i zaświadczeń.

— * **Z miasta** odbieramy pismo następujące:

„Wyczytawszy w Dzienniku Poznańskim wiadomość opierającą się na doniesieniu niemieckiéj jakiéjś gazety, jakoby zabiegi prow. Rady Szkólnéj około zjednania nauczyciela dla religii katolickiéj z grona nauczycieli szkoły realnéj dla téjże szkoły miały widoki powodzenia, zdziwiłem się, że ani Szanowna Redakcya nie raczyła w téj tak ważnéj sprawie zasiągnąć informacyi z wiarogodniejszego źródła, ani téż żadne sprostowanie z kompetentnéj strony nie nastąpiło. Zasiągnąwszy więc dokładnych wiadomości zaręczam i donoszę, że żaden nauczyciel z grona nauczycieli szkoły realnéj ani do wyjednania sobie facultatem docendi w religii, ani do udzielania religii gotowym się nie okazał, pomimo że i pensya przyszłego nauczyciela religii miała być raz większą, aniżeli dawniejszego nauczyciela religii X. Chotkowskiego, bo miała 900 tal. rocznie za stósunkowo małą liczbę godzin wynosić.“

(Myśmy wiadomość powyższą podali za jedném z tutejszych pism — podaliśmy ją w parę dni późniéj, umyślnie czekając na zaprzeczenie, które gdy nie nastąpiło, uważaliśmy się w prawie i obowiązku wiadomość tę powtórzyć, tém bardziéj, że wedle informacyi wiadomość ta jest niestety rzeczywiście prawdziwą.

(Przyp. Red. Dzien. Poz.).

— * **Na Piosnki, dumki i arye narodowe**, zebrane przez p. Józefa Chociszewskiego, otrzymaliśmy od pp. dr. St. Golskiego z Buku tal. 1 na 10 egzemplarzy, Władysława Szuberta z Wielkiéj wsi tal. 1 na 10 egz., K. Gozimirskiego z Marcinkowa z Górnego sbr. 15 na 5 egzemplarzy. P. Chociszewski odsiaduje karę więzienia za przestępstwa prasowe — a zasłużył się społeczeństwu naszemu już to jako redaktor Przyjaciela dzieci i młodzieży, już to jako pisarz ludowy a wreszcie niezmordowany wydawca dzieł dla ludu — okażmy mu nasze współczucie rozkupując jego wydawnictwa, które w tych dniach szczegółowo wymienimy. Pośrednictwo nasze chętnie ofiarujemy.

— * **P. Sarnecki**, jak donosi Kuryer Warszawski, zaangażować miał do teatru tutejszego prócz artysty Cybulskiego, następujące artystki: pp. Apol. Bajerowicz, Brudkowską, Biron, znaną z przeszłorocznych występów, Gajewicz, Lenczewską i Micińską.

— * **Roki sądu przysięgłych**. Na posiedzeniu środowém zasiadło na ławie oskarzonych naraz aż sześciu podsądnych, z których dwaj, wyrobnicy Michał Żarkiewicz i Marcin Olejniczak, obadwaj z Kórnika, siedm razy już byli karani za kradzieże już to więzieniem zwyczajném, już to w domu karnym; obecnie zaś oskarza ich znowu prokuratorya, że z nocy z dnia 3 na 4 grudnia r. z. chcieli z obory gospodarza Labiaka w Ziminie ukraść bydło, w czém im jednak przeszkodzono. Dwa dni późniéj udało się Żarkiewiczowi i trzeciemu oskarzonemu Karólowi Fromm dzierzawcy Gładyszowi w Ziminie ukraść pewną ilość gęsi; przyczém im dopomagali chałupnik Jan Koralewski i żona wyrobnika Małgorzata Węclewicz i żona Koralewskiego. Uznani za winnych przez przysięgłych skazani zostali przez deputacyą sądową Żarkiewicz na 6 lat, Olejniczak na 3 lata, Fromm na 1½ lata więzienia w domu karnym, i na utratę praw obywatelskich na takiż przeciąg czasu; Koralewski na 1 rok i 3 miesiący w domu karnym i utratę praw obywatelskich na 2 lata, Węclewicz na 6 miesięcy więzienia i utratę praw honorowych na rok jeden. Żona Koralewskiego uznaną została za niewinną. — Sprawa druga przeciw Paulinie Dobrackiéj z Pobiedzisk odroczoną została.

Dnia następnego toczyła się sprawa tutejszego właściciela Feliksa Wagnera, o któréj już wspominaliśmy, że podsądny podał do trybunału wniosek o nieważnienie wyroku na dawniejszych rokach przeciw niemu ferowanego. Mimo to nabrali przysięgli z obecnego toku sprawy przeświadczenia o jego winie a deputacya skazała go na 2 lata więzienia w domu karnym i utratę praw obywatelskich na takiż przeciąg czasu. Sprawa toczyła się rano od 9 godziny do 8 godziny wieczorem, gdyż 26 świadków sąd przesłuchać musiał.

— * **Przed dwoma** mniéj więcéj miesiącami oddano tutejszemu dentyście p. Kasprowiczowi 7 sztucznych zębów, zgubionych w wozie pocztowym, idącym z Wągrówca do Murowanéj Goślin y. Ten, co zęby te zgubił, może takowe odebrać od rzeczonego p. dentysty.

— * **Z wielu stron potwierdzają** podaną już dawniéj wiadomość, że wiceprezes tutejszéj rejencyi p. Wegnern ma zostać prezesem rejencyi w Bydgoszczy.

— * **Tegoroczne manewra 9 dywizyi** skończyły się w sobotę a załogujące w Głogowie bataliony 58 i 59 poznańskiego pułku piechoty wróciły tam znowu a dnia następnego rozpuścić miały rezerwy swoje. Podczas manewrów umarł nagle podpułkownik Cummer z 59 poznańskiego pułku, a dowódzca 19 brygady piechoty, jenerał major Bothmer jako téż komendant 58 pułku pułkownik Rex zachorowali.

— * **Cholera** od dni kilku groźniéj występuje podobno po wsiach na około Poznania leżących. I tak zachorowało w Jerzycach w czasie od 14 do 18 mb. 8 osób, z których 6 umarło; w Starołęce i Głównie miało także zapaść osób kilka. Pojawienie się cholery w okolicznych wsiach tém jest niebezpieczniejszém, ponieważ liczni codziennie z wsi tych przychodzący do miasta robotnicy mają przy tém styczność z mieszkańcami tutejszymi.

— * **Pociągi mięszane**, z Krzyża nadchodzące, spóźniają się zwykle od dni kilku; i tak przybył w czwartek pociąg, który tu miał nadejść wieczorem o godzinie ¾9, dopiéro o 1 godzinie w nocy a następnego dnia spóźnił się znowu pociąg przedpołudniowy o więcéj niż godzinę.

— * **W piątek rano aresztowano** na Sapieżyńskim placu chłopaka, który, przybliżywszy się do woza wieśniaczki, ukradł jéj chustkę z 30 talarami. Ponieważ kilku ludzi kradzież spostrzegło, przeto pobiegli za uciekającym ze zdobyczą i przytrzymali go. Pieniądze, które był rzucił, znaleziono znów wszystkie. — Tak samo aresztowano hausknechta, który chlebodawcy swemu, cukiernikowi na Starém Mieście, ukradł z kasy małą sumkę pieniędzy. — Zaganiacz pewien, pobywszy przed kilku dniami czas niejaki w pewnéj restauracyi w sklepie się znajdującéj, spostrzegł udając się do domu, że mu zginął pugilares z 1325 tal., który nosił na piersiach. Ponieważ domyślał się, że mu takowy skradła młoda dziewczyna, przeto uwiadomił o tém policyą, która wyśledziła ją i uwięziła; pieniędzy wszakże u niéj nie znaleziono. — Przy Jezuickiéj ulicy skradziono daléj szalową chustkę a nadto rzeźnikowi z kasy 10 tal.

— * **Podana przez niektóre dzienniki wiadomość**, że w Kaliszu cholera wybuchła, jest wedle wiarogodnych doniesień fałszywą. Ważna to dla miasta Ostrowa okoliczność, gdyż doświadczenie lat wielu okazało, że cholera zwykle z Kalisza przybywa do Ostrowa i że w Ostrowie dopóty niczego obawiać się nie potrzebują, dopóki Kalisz i jego okolice wolne są od cholery.

— * **Przy odbytéj w czwartek rewizyi piwa** skonfiskowano dwom restauratorom na św. Marcinie znaczną ilość piwa w butelkach. Tak samo obłożono podobno tymczasowo aresztem u jednego z tutejszych piwowarów kilka beczek piwa, ponieważ takowe było za młode i dla tego łatwo mogło wywołać biegunki.

— * **Od Redakcyi** pisma Opiekun Dzieci naszych, jakie czytelnikom naszym najgoręcéj zalecić możemy, bo na to ze względu na swą wartość jak najbardziéj zasługuje, odbieramy, co następuje:

„Dla uczczenia 100-letniéj rocznicy założenia drukarni Pillerów we Lwowie — administracya Opiekuna Dzieci naszych przeznacza 25 egzemplarzy za rok 1873 do bezpłatnego rozdania pomiędzy niezamożne szkółki wiejskie Ks. Poznańskiego, 25 zaś egzemplarzy za opłatą 1 tal. 5 sbr.

Zgłoszenia przesyłać należy albo wprost do administracyi Opiekuna Lwów 39⁴/₄, albo téż do administracyi Dziennika Poznańskiego, poczém numera od 1 styc. razem wysłane zostaną; bieżące zaś aż do 31 grudnia cr. regularnie przesyłane będą“.

— † **Ignacy Aleksy hr. Komorowski**, syn jenerała Erazma, umarł dnia 11 września w Glinnie w Galicyi na cholerę. Jako jeden z pierwszych uczniów liceum krzemienieckiego należał do grona ludzi, którzy uświetniali towarzystwo ówczesne, odznaczające się wykształceniem i patryotyzmem. Zmarły chwycił za broń w roku 1831 a będąc fachowo uzdolniony, służył najpierw przy sztabie głównym, potem przy jenerale Umińskim; w polu pełnił służbę w randze kapitana, ozdobiony za waleczność krzyżem Virtuti militari. Osiadłszy na wsi, ożywiał duchem okolicę, w któréj zamieszkał; uwięziony w roku 1846 i na Szpilberg wysłany, wrócił w roku 1848 i zaraz objął dowództwo nad kompanią szóstą gwardyi narodowéj we Lwowie. Według zeznania zmarłego najmilszemi chwilami jego życia były te, w których służył krajowi nie tylko mową ale czynem, poświęcając siebie i majątek na usługi ojczyzny. Z nim zgasł jeden z przedstawicieli dawnych lepszych czasów — pokój jego duszy!

— † **Ignacy Komarnicki**. Onegdaj w nocy umarł na cholerę wiceprezydent magistratu miasta Lwowa, Ignacy Komarnicki. Był to bardzo zdolny i pracowity urzędnik.

— * **Gazeta Narodowa** pisze, co następuje:

Czytaliśmy w tych dniach z rękopismu dramat p. M. Wołowskiego p. t. „Djabeł Wenecki“, napisany wierszem białym na tle historyczném walki Grzymalitów i Nałęczów w XIV. wieku w Wielkopolsce. Autor przedstawia Jana z Wenecyi, sędziego poznańskiego, któremu nadano przydomek „Djabła Weneckiego“, jako ożywionego wielką ideą równości i marzącego o wolności i kmiecém panowaniu. Jest to polski Cola Rienzi, ale nierównie sympatyczniejszy od Rienzego Asnyka i z większą prawdą psychologiczną przedstawiony jego charakter. W autorze, którego prac dawniejszych nie znamy, witamy prawdziwy talent dramatycznego pisarza. Ruchu w „Djable Weneckim“ wiele, wypadki snują się logicznie, bez naciągania, charaktery dobrze oznaczone, język i wiersz poprawny, jedném słowem utwór to pod każdym względem lepszy. Słyszeliśmy, że autor powierzył swój dramat dyrekcyi lwowskiego teatru. Ponieważ posiada warunki sceniczne a jest dziełem wyższéj wartości, nie wątpimy, iż go ujrzymy na naszéj scenie.

— * **Z Kongresówki** donoszą nam, co następuje:

„W blizkości miasta powiatowego A., w Królestwie Polskiém znajduje się wśród lasu i jezior miejsce, które objawieniem się cudownem N. M. Panny zasłynęło. Lud tam dwa razy do roku z dalekich stron kraju licznie się zbiera — a pomodliwszy się w kościele fundacyi włościanina Andruszkiewicza, udaje się do kaplicy na wyspie w roku zeszłym zbudowanéj wedle planu budowniczego Markoniego na wzór Ostréjbramy w Wilnie również z ofiar i zapisów prywatnych. — Przy kaplicy istnieje studzienka, z któréj lud czerpie wodę i zmywa nią dotknięte cierpieniem części ciała.

Otóż naczelnik powiatu na sesyi członków Rady opiekuńczéj wniósł, aby od czerpiących wodę brać opłatę na postawienie w mieście cerkwi prawosławnéj. — Jeden przecież z obecnych członków zdobył się na tyle cywilnéj odwagi i wręcz powiedział, że to niemożliwe. Czy jednak pan naczelnik nie przeprowadzi swego pomysłu, wątpić się godzi. U nas wszystko możliwe“.

— * **„Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego“**, opracowane przez J. I. Kraszewskiego z rękopismów po nim pozostałych, drukowane w odcinku Gazety Warszawski a następnie wydane osobno w Wilnie u Zawadzkiego (1857), wychodzą obecnie w Moskwie w przekładzie rosyjskim pod tyt. Razkazy o polskoj starinie, zapiski XVIII wieka Jana Duklana Ochotskawo i t. d.

— * **Żniwiarka Grubińskiego** próbowana w czasie żniw tegorocznych w gubernii Mohylowskiéj, jak się okazuje z listów rólników tamecznych pp. Rostkowskiego i Niesłuchowskiego, dowiodła, że jest narzędziem nader pożyteczném. Doświadczenia jak najlepiéj wypadły.

— * **Kradzież na poczcie**. Głos donosi, że w kantorze pocztowym na pogranicznéj stacyi Wierzbołów wykrytą została dnia 11 b. m. kradzież korespondencyi pieniężnéj, wysłanéj z Petersburga do Prus. Korespondencya ta znajdowała się w worku skórzanym, opatrzonym pieczęciami, który mieścił się w innym znowu worku większym nieco od poprzedniego. Przy oddawaniu na granicy listów i posyłek urzędnikom pruskim spostrzeżono, iż worek znajdujący się wewnątrz był rozcięty i wypróżniony, przeciwnie worek zewnętrzny nie ulegał żadnemu uszkodzeniu Kto popełnił kradzież dotąd jeszcze nie wyśledzono, przypuszczają, że popełniono ją już w Petersburgu. Skradziona suma wynosi 15,000 rubli.

— * **Wielki świat** bawiący a raczéj nudzący się w Ostendzie, sprzykrzywszy sobie wszelkie możliwe rozrywki, chwycił się zabawki dobrze malującéj przesyt próżniaczego życia. Zabawką tą są wyścigi raków. Ustawia się kilka wielkich raków w jednéj linii od morza, każdego z nich przytrzymuje w miejscu ręka właściciela. Za danym znakiem zwolnione raki spieszą ku słonéj ojczyźnie. Pierwszy przybywający wygrywa. Powiadają, że pewien wice-hrabia wygrał około 500 franków za pomocą swego niezwyciężonego raka nazwiskiem Gladyator, którego z macierzyńską troskliwością pielęgnuje w naczyniu z morską wodą.

— * **Z Ameryki** poczta najświeższa donosi o samych nieszczęściach. — Do cholery, która z nową siłą wybuchła w Kentucky, przybywa teraz żółta febra; grasuje już w Galveston, w Shreevport, w Honston w stanie Texas. Mieszkańcy uciekają z miast tych, rzucając handel i przemysł. W Hawannie zgorzała cała dzielnica domów na placu Vapor; 8 milionów straty, 20 mieszkańców zginęło w płomieniach. Wreszcie pod Cap Breton rozbiło się w ostatnich dniach 56 okrętów.

— * **Ile cały świat ucywilizowany potrzebuje corocznie papieru.** Trzystasześćdziesiąt milionów ludzi zaliczonych do świata cywilizowanego spotrzebowuje corocznie 1800 milionów funtów papieru, tak że na każdą osobę przypada corocznie w przecięciu 6 funtów papieru. Przed pół wiekiem przypadało na głowę tylko 2½ funta. Wzrost ten nie jest wszędzie stósunkowo jednakowym owszem w niektórych krajach jest większym, w innych mniejszym. Przodują Stany Zjednoczone, Anglia i Niemcy, które to kraje najwięcéj konsumują papieru. Owe 1800 milionów funtów papieru wyrabiane bywają w 3960 fabrykach, które zatrudniają pośrednio lub bezpośrednio 90,000 robotników 180,000 robotnic na wewnątrz a 100,000 osób na zewnątrz; ostatnie zajmują się dostarczaniem surowych materyałów służących do wyrabiania papieru; 1800 milionów funtów reprezentują wartość 215 milionów talarów.

Na każdą osobę przypada w przybliżeniu w pojedyńczych krajach papieru: W Belgii 7 funtów cłowych, w Danii 4, w Niemczech 8, w Austryi 3½, w Francyi 7½, w Grecyi 1½, w Anglii 11¼, w Włoszech 3½, w Holandyi 4, w Portugalii 2½, w Rumunii 1, w Rosyi 1, w Szwecyi i Norwegii 3½, w Szwajcaryi 6½, w Hiszpanii 1½, w europejskiéj i azyatyckiéj Turcyi ½, w Azyi 13½, Afryce 4, w Australii i wyspach 7, w Brazylii i południowéj Ameryce 7, w Meksyku i Azyi środkowéj 2, w Kanadzie i północnéj Ameryce 5½, w Stanach Zjednoczonych 10½ funt. cło.

Skala powyższa jest wymownym obrazem oświaty pojedyńczych narodów. Z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych i północnéj Ameryki tyczą się wzmiankowane cyfry, jak to samo przez się rozumie się, li handlem trudniących się mieszkańców w po za europejskich krajach, gdyż po za tymi mieszkańcami reszta ludności nie używa wcale papieru.

Nadmienić tu jeszcze należy, że na każdego, europejskie wykształcenie posiadającego człowieka przypada przecięciowo co rok 5 funtów papieru, 10 listów i 5 egzemplarzy dziennika.

— * **Poszukiwania na wyspie Delos.** — Na podstawie jednego wiersza z Odyssei p. Lebigue ze szkoły francuzkiéj w Atenach przedsięwziął odszukać w Delos jaskinią, z któréj starożytni oznaczali porównanie dnia z nocą, spodziewając się znaleźć tam albo instrument astronomiczny przy téj czynności używany, albo téż położenie samo jaskini zastępujące narzędzie. Otrzymawszy pozwolenie rządu greckiego, przedsięwziął pan Lebigue poszukiwania, uwieńczone wynalezieniem na wyspie Delos wzmiankowanéj przez Homera jaskini, która, jak się pokazuje z mnóstwa znalezionych tam przedmiotów, była świątynią Apolina, a miejscem świętém, otchłanią, z któréj wychodziły wyrocznie. Jest to jedna z najstarożytniejszych świątyń, o któréj prócz Homera mówią Euripides, Herodot i Wirgiliusz.

— * **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 23 września Tekli panny i męcz.; w kalendarzu słowiańskim Bogosławy błogosł.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 48, zachód o godzinie 5 minut 55.

Dnia 23 września 1648 klęska pod Piławcami. — 1831 Umiński naczelnym wodzem.

(A.) **Kórnik**, 21 września. (Rękopism ś. p. Wincentego Kajetana Kielisińskiego). — Ś. p. Wincenty Kajetan Kielisiński, bibliotekarz i rytownik ś. p. hr. Tytusa Działyńskiego, pracował w czasie pobytu swego w Kórniku nad tłumaczeniem dzieła jakiegoś włoskiego, odnoszącego się do historyi polskiéj. Dzieło to, o którém ś. p. Kielisiński wspominał przyjaciołom swoim miało być wkrótce wydane. Żyją dzisiaj jeszcze osoby, które widziały ukończony już niemal rękopism in quarto o 100—150 arkuszach. Głeboka boleść rodziny, po nagłéj śmierci Kielisińskiego, nie pozwoliła się dostatecznie zająć pozostałością jego. Nie dziw więc, że niejedna drogocenna pamiątka po zgasłym artyście wpadła w ręce ludzi, którzy albo jéj wartości nie znają, albo pleśnieje ze szkodą ogółu w zbiorach amatorów. Że zaś rękopism ten nie był własnością biblioteki kórnickiéj, lecz raczéj tylko pieczęcie, które ś. p. Kielisiński sztychował, przekonuje nas oryginał kontraktu zawartego w Poznaniu dnia 1 grudnia 1848 roku między ś. p. hr. Tytusem Działyńskim z jednéj, a ś. p. Kielisińskim z drugiéj strony; odnośny paragraf brzmi jak następuje:

„Przez przeciąg lat 5 od daty dzisiejszéj ma Kielisiński wykonać dla Tytusa hrabiego Działyńskiego corocznie po 50 sztychów pieczęci polskich wedle rysunków od niego nabytych, lub wedle mogących się wynaleść nowych oryginałów, a to wszystko tym sposobem, jak są pieczęcie sztychowane przez niego przy Statucie Litewskim drukowanym kosztem hr. Działyńskiego. Blachy i sztychy tak wykonane stają się własnością hrabiego Działyńskiego.“

Że zaś Kielisiński zastrzegł sobie prawo użytkowania z biblioteki dowodzi nam paragraf, który brzmi:

„Pozwala się bibliotekarzowi użytkować z biblioteki, byle tylko z rękopismów w niéj będących nic nie drukował bez wiedzy i pozwolenia właściciela.“

Między papierami zmarłego przed dwudziestu laty ś. p. Aleksandra Akalińskiego, szwagra ś. p. Kielisińskiego znaleźliśmy dawniéj list, w którym Kielisiński o tym rękopiśmie wspomina. — Nie ma więc wątpliwości, że rękopism ten istniał, i że dotąd o ile nam wiadomo wydany nie został. W skutek tego postanowiła rodzina ś. p. Kajetana Kielisińskiego, jako jedyni prawni właściciele rękopismu przedsięwziąć kroki w celu odszukania tegoż. Nie chęć zysku, lecz jedynie pragnienie wzbogacenia literatury naszéj w ważne to bezwątpienia dzieło, przedwcześnie zgasłego artysty powoduje pozostałą rodzinę do odszukania rękopismu; to téż mamy nadzieję, że osoby, do których uda się rodzina ś. p. Kielisińskiego po wskazówki i objaśnienia nie odmówią jéj zachęty i rady.

(B.) **Srem**, 17 września. (Finanse miejskie. — Położenie ich smutne. — Pieniężny dodatek na utrzymanie gimnazyum.)

Stan finansowy naszego miasta nie jest osobliwy. Wzrastające potrzeby i wydatki nieodzowne pogarszają go coraz bardziéj. Przez wybudowanie gmachu gimnazyalnego za 30,000 talarów i płacenie coroczne 2000 tal. rządowi na utrzymanie gimnazyum zrobiło miasto wprawdzie bardzo szczodrą ale, jak czas okazał, nad jego siły materyalne przechodzącą ofiarę. By módz zadość uczynić wymaganiom i warunkom stawianym ze strony rządu przy przejęciu na koszt rządowy gimnazyum, było zniewolone sprzedać swoją rycerską majętność a następnie w miarę zwiększających się wydatków pokrywać niedobór ściąganiem z mieszkańców podatku komunalnego, wynoszącego obecnie już 150 proc. podatku klasycznego i dochodowego a 50 proc. podatku budynkowego, przez tutejszych mieszkańców opłacanego. Dodawszy do téj opłaty jeszcze składki szkólne na utrzymanie miejskich szkół elementarnych, wynoszące 80 do 100 proc. podatku klasycznego i dochodowego, otrzymamy zastraszający wypadek gminnych podatków, dochodzących blizko do 300 proc. podatku klasycznego i dochodowego, czyli ogólną kwotę rządowych, przez mieszkańców opłacanych podatków blizko trzechkrotnie przewyższających. Jest to ciężar ogromny, pod którym nam wszystkim barki się uginają, a którego, jak zaręczyć możemy, plecy nasze bez narażenia się na zabijającą katastrofę na czas dłuższy znieść nie będą w stanie.

Przed rokiem już zarząd miejski widząc, że siła złego na jednego, że temu ogromnemu ciężarowi podatkowemu miasto na dłuższy czas podołać nie potrafi, że z powodu wielkich podatków majętniejsi obywatele z miasta naszego do innych miast się przenoszą, zrobił bardzo słuszny wniosek do ministerstwa oświecenia, ażeby takowe przy nader pomyślnym stanie finansowym państwa zechciało uwolnić miasto od obowiązku dalszego dopłacania na utrzymanie gimnazyum 2000 talarów rocznie. Wniosek ten poparty był obszernym wywodem, wyświecającym dobitnie opłakany stan finansowy miasta i ogromne ciężary podatkowe mieszkańców, przechodzące w ogóle ich siły materyalne. Ponieważ wniosek ten i król. rejencya poznańska gorąco poparła, stwierdzając prawdę podanych w nim a przemawiających za pomyślną rezolucyą faktów; ponieważ i poseł p. Kazimierz Kantak na uczynioną do niego przez miasto prośbę przy odnośnych obradach nad etatem ministerstwa oświecenia odezwał się za uwzględnieniem tego wniosku; przeto sądziliśmy, że, kiedy i Izby wyznaczyły 200,000 tal. w celu ulżenia ciężarów ubogim miastom, płacącym na utrzymanie wyższych naukowych zakładów, z pewnością pomyślną na podany wniosek odbierzemy rezolucyą ministeryalną. Tymczasem usprawiedliwione oczekiwania nas zawiodły. Na początku upłynionego miesiąca bowiem nadeszła do miejskiego zarządu wiadomość prowincyonalnego kolegium szkólnego, że minister oświecenia nie uwzględnił wniosku, podanego przez miasto o zwolnienie od obowiązku corocznéj dopłaty 2000 tal. na utrzymanie gimnazyum. W rezolucyi swéj powiada minister, że miasto obowiązało się czasu swego prawnie do płacenia tego dodatku, które to obowiązanie się, równie jak i inne, wypełnić winno i że nie udowodniło, ażeby nie było w stanie tak temu prawnemu zobowiązaniu się, jako téż i innym zadość uczynić. Powyżéj podane przez nas cyfry przecież najlepiéj mówią, że mieszkańcy tutejsi tak wyśrubowanych podatków gminnych nadal płacić nie są w stanie. To téż słyszeliśmy, że miejska reprezentacya na jedném ze swych ostatnich posiedzeń wezwała magistrat, aby sprawę umorzenia dodatku gimnazyalnego podjął na nowo.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 22 września.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Engeström z Sztokholmu, hr. Ożarowski z rodz. i Bardziński z rodz. z Królestwa Polskiego, hr. Bniński z Ćmachowa, Taczanowski z żoną z Szypłowa, pani Chłapowska z Karczewa, Szółdrski z Torzeńca, panna Łubieńska z Budziszewa, Janowski z Brodnicy, Markowicz z Moguncyi, Schmidt z Krakowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Somme z Libartowa, Gladisch z Minkuszyna, Łowiecki z Bieganowa, Cwojdziński z Plewisk, Malczewski z Swinar, Romillo z Zgorzelic, Bauer z Berlina, Naatz i pani Warchanek z córką z Królestwa Polskiego, pani Ciecierska z Czarnkowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. La Croix z Wiednia, Sulerzycki z Chomiąży, hr. Kwilecki z Kobelnik, Sikorski z Kosztowa, de Bonget i Dubarry z Bordeuax, Reitmann z Drezna.

HOTEL RZYMSKI. Baron Winterfeld z Przepędowa, pani Morawska z Ociąża, Grabowski z Brukseli, Velten z Bydgoszczy, Suder z Obornik, panie Schultz i Heyn z Strzałkowa, Dieckman z Bydgoszczy, Rosiński z Kwidzyny, Pauli i Wiedebach z Bolechowa, Kalkreuth z Weissensee.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kęszycki z Chwalibogowa, pani Sänger z Polajewa, hr. Schack z Leszna, Kinder z Schwedt, Stahlberg z Berlina, Stan z Lugdunu, Schneider z Wielenia, Schmidt z Berlina, Kant z Szczecina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe
z giełdy berlińskiéj
Leona Pilaskiego.

Berlin, 20 września.

Od czterech blizko miesięcy oczekujemy nadaremno polepszenia się stósunków handlowych na giełdzie tutejszéj, osłabionych wypadkami wiedeńskiemi. Nie przypuszczaliśmy nigdy, aby skutki téj kryzys dzisiaj jeszcze nam się dawały we znaki, bo był czas, gdzie usposobienie giełdy berlińskiéj zupełnie już się ustaliło.

Od kilkunastu dni sytuacya zaczyna się pogorszać, nastąpiła widocznie recydywa, która bodaj czy nie więcéj zabierze ofiar niż pierwotna choroba. Zaufanie, które zwolna zaczęło już powracać, dzisiaj na nowo zachwiane i to gwałtowniéj niż poprzednio. Handel cały z każdym dniem więcéj ustaje, a bankructwa pierwszorzędnych w całym świecie handlowym domów i najodważniejszemu odbierają odwagę.

W obec takich stósunków ceny wszystkich niemal papierów tak obniżone, jak jeszcze nigdy nie były. Akcye kolei żelaznych, które w ostatnich dniach przy dość stałéj zostawały tendencyi, dzisiaj o kilkanaście procent spadły.

Akcye bankowe jako i przemysłowe w znacznéj ilości na targ rzucone wielkiego doznały obniżenia.

Akcye stowarzyszenia dyskontowego tutejszego, za które przed kilku dniami 219 pret. płacono, dzisiaj 210 pret. notowano.

Akcye pruskiego towarzystwa ziemskiego kredytu 80½ pr. Francuzy 201, Lombardy 101 tal. za sztukę. Kredyty 134 tal.

Targ na ziemiopłody u nas słabiéj niż w zeszłym tygodniu. Na targach angielskich mało było usposobienia do podniesienia cen. — Z Francyi o stałéj nam tamże tendencyi donoszą, w Holandyi i Belgii ceny bez zmiany pozostały. Prowincye nadreńskie potrzebują towaru i wyższe ofiarują ceny, również i Saksonia o piękne gatunki pszenicy i żyta się dopytuje.

Pszenica w skutek zawieszonego wywozu do Alzacyi i Lotaryngii niżéj niż w zeszłym tygodniu, na termin obecny płacono 86¾, październik-listopad 86¾-85¾, kwiecień-maj r. p. 85¼-84½ tal.

Ceny żyta na początku tygodnia dość stale się trzymały, przy końcu partya baissistów wzięła górę i ceny znacznie obniżyła, przyczyniły się téż głównie do tego niepomyślne wiadomości z miejsc zagranicznych. Notowano na wrzesień tal. 59¾, październik-listopad 60-60½ za 1000 kilo. Zapasy okowity, znajdujące się jeszcze dotychczas w miejscu, obecnie zupełnie wyczerpane zostały, brak towaru wywołał tak wysoką cenę, jakiéj już od kilkunastu lat nie było. — Nęcąca jednak ta cena 28½ tal. za 100 litrów sprowadziła wnet tak obfity dowóz, iż w kilku dniach okowita o 3½ tal. spadła. Tendencya przez cały tydzień nadzwyczaj była chwiejna — płacono w miejscu bez beczki tal. 25, wrzesień-październik tal. 23 do tal. 22 sbr. 24, październik-listopad tal. 21 sbr. 10 za 100 litrów.

* **Mąka.** Berlin, 20 września. Pszenna nr. 0. 12⅚-12 talar No. 0 i 1 11⅚-⅓ tal., rżana nr. 0 11⅙-10⅚ tal., nr. 0 i 1 10-9½ talarów.

Giełda berlińska, 20 września.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 78-95 talar. wedle gatun. żąd, na wrzesień i wrzesień-paźdz. 87¼-86¾, październik-listopad 86¾-85¾-⅞, grudzień 86¼-85⅜-½, kwiecień-maj 86-85¾ tal. płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 60-71 tal. wedle gat. żąd. stare rosyjskie —, nowe 69½ 70½, piękne nowe — tal. z dworca pł., na wrzesień i wrzesień-paździer. 60¼-59½, październik-listopad 60⅝-58⅞-60, grudz. 61⅜-60¾-⅞, kwiecień-maj 62½-61½ tal. pł.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 59 — 75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 48-55 tal. wedle gatunku ż.; szląski i czeski 51-53, wschod. i zachod.-prus. 50-52, galic. — saski —, pomorski —, rosyj. i polski — tal. z kolei płac., na wrzesień-październik 53½, październik-listop. 51¾, listopad-grud. 50¾ tal. płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 60—65 tal., na paszę 56—59 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo na wrz.-paź. — tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19⅝ tal.; na wrzesień i wrzesień-październik 19⅝-⅝, paździer.-listopad 19⅝-¾, listopad-grudz. — tal. płac.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 26 tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 11 tal.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 25 tal. płac., na wrzesień 24 tal. 15-26 sbr., wrzes.-paździer. 23 tal. do 22 tal. 16-25 sbr. paździer.-listopad 21 tal. 8-2-6 sbr., listopad-grudzień 20 tal. 27-19-24 sbr., kwiecień-maj 21 talar. 7 sbr. do 20 tal. 26 sbr. płacono.

Giełda wrocławska, 20 września.

Żyto: per 1000 kilo ceny m. zm., na wrzes i wrzes.-paźdz. 61¾-62 płac., październik-listopad 62, listopad-grudzień 61¾ płac. kwiecień-maj 61¾ tal. żąd.

Pszenica: per 1000 kil. 85 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 62 tal. płac.

Owies: per 1000 kilo. 47¾, wrzesień-październ. 47¾, kw.-maj 50½ tal. pł.

Rzep: per 1000 kilogr. 85 tal. żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na wrzes.-październik —, list.-grudz. — tal. pł. i żąd.

Oléj rzepiowy per 100 kilo spokojnie, w miejscu 20½ tal. żąd., na wrzesień 20, wrzesień-październik 19 11/12 październik-listopad 20 tal. żąd.

Na targu

	W tal., sgr. i fen. per 100 kilogramów											
	towar piękny						średni			pośledni		
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg	fn.	tal	sg.	fn.
Ustanowienie miejsk. dep. targ. Pszenica biała	—	—	—	8	22	—	8	9	—	—	—	—
„ żółta	—	—	—	8	17	—	8	2	—	—	—	—
Żyto	—	—	—	7

Dziś, dnia 22 września o godzinie 4 z rana po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zakończył żywot doczesny ś. p. (5056)

Jan Kanty Warliński

w 69 roku życia. Eksportacya z Pobiedzisk do Poznania odbędzie się dnia 23 września o godzinie 3 po południu, pogrzeb w Poznaniu na cmentarzu św. Jańskim w środę 24 września, po nabożeństwie w kościele św. Jana, na które zaprasza się na godz. 9 z rana.

W smutku pogrążona

rodzina.

Sprzedaż konieczna.

Do kupca **Behr Itzig** i **Joanny** małżonków **Loewy** i spadkobierców **Leisera Arona, Józefa Lippmann, Eisecke Jochem Goldschmidt** i **Getza Katz, Jacker Wolff** należąca, **w Poznaniu** na Starém Mieście pod Nr. 334a na Żydowskiéj ulicy położona, dawniéj z prawami wieczystéj dzierżawy a teraz na wolną własność posiadana nieruchomość, która po ogniu z dnia 15go kwietnia 1803 przez retablisyjno-budowniczą komisyą w miejsce zabranego gruntu w Poznaniu na Starém Mieście pod Nr. 393 wstąpiła, i która z wartością użytku na 350 tal. jest podana, sprzedaną być ma w celu podziału drogą subhastacyi koniecznéj we

wtorek dn. 21 października 1873 z rana o godzinie 10éj

w lokalu królewskiego Sądu powiatowego w pokoju pod Nr. 13. (4164)

Poznań, 5 lipca 1873.

Król. Sąd powiat. Wydz. I.

Sędzia subhastacyjny.

Keyl.

WEZWANIE

wierzycieli konkursowych jeżeli, następnie drugi termin zameldowania ustanowionym zostaje.

(§. 167. ord. Konk.)

W konkursie do majątku kupca **TYMOTEUSZA ZIELIŃSKIEGO w Poznaniu** został do zameldowania pretensyi wierzycieli konkursowych jeszcze drugi termin aż do 1 października rb. włącznie ustanowionym. (5047)

Wierzyciele, którzy pretensyi swych jeszcze nie zameldowali, wzywają się, ażeby takowe, bądź że się o nie już skarga toczy lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa aż do dnia podanego u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali.

Termin do rozpoznawania wszystkich w czasie od 26 sierpnia br. aż do upływu drugiego terminu zameldowanych pretensyi został na dzień **8 października 1873 r. przed poł. o godz. 11téj** przed komisarzem konkursu w biurze sądowém Nr. XI wyznaczony, a do stawienia się w tymże terminie wzywają się wszyscy ci wierzyciele, którzy pretensye swe w jednym z terminów tych zameldowali.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub zamiejscowego do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczników Pilet, Mützel i radzcę sprawiedl. Tschuschke w miejscu.

Poznań, 8 września 1873.

Król. sąd powiatowy.

Wydzierżawienie polowania w Mosinie.

Polowanie na tutejszych gruntach miejskich wydzierżawioném zostanie najwięcéj dającemu w terminie

dnia 22go bm. po południu o godzinie 5

w tutejszém biurze magistrackiém na czas sześciu po sobie następujących lat. Warunki dzierżawne przejrzane być mogą w biurze magistrackiém podczas godzin urzędowych.

Mosina, dnia 18 września 1873.

Magistrat.

Kowalski. (5006)

W księgarni **J. Priebatscha** w Ostrowie wyszło:

Wcielenie Inflant do Litwy i Polski

1558—1561 roku

napisał

Stanisł. Karwowski, Dr. fil.

Cena 20 sgr.

Przy nadesłaniu 21 sgr. przesyłka uskutecznia się franko. (5039)

Kilku uczni,

uczęszczających do szkół publicznych, znaleźć jeszcze może pomieszczenie w nowootworzonym pensyonacie **K. Kozłowskiego** Wielka Rycerska ul. 3. (5051)

Nakładem **„Tygodnika Wielkopolskiego“** wyszło

Wspomnienie pośmiertne

po ś. p.

Józefie Łukaszewiczu

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 1 złp.

„PROMYK.“

Z dniem 1go października r. b. ulubione to pisemko dla dzieci wychodzić będzie na nowo po zniżonéj cenie **20 sgr.** prenumeraty kwartalnéj pod redakcyą **Władysława Bełzy.** Przedpłatę przyjmuje Administr. Dziennika Poznańskiego. (5033)

Walne Zebranie

Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania, Spółka zapisana,

odbędzie się

we wtorek dnia 30 września r. b.

o godzinie 8 wieczorem na **sali Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiéj** w budynku pogimnazyalnym (Jezuicka ulica, naprzeciw kościoła Farnego.) (5052)

Porządek dzienny:

Wniosek o przystąpienie do Związku Spółek zarobkowych polskich ewentualnie wybór delegowanego na walne zebranie związku tychże spółek.

RADA NADZORCZA.

Szafarkiewicz.

Guwerner,

zdolen przysposobić chłopczyków do Tercyi, poszukuje miejsca. Post. rest. **M. N. Pleszew.** (5037)

Posiadający kwalifikacye abituryenta i gruntowną praktykę w pedagogice życzy sobie przyjąć miejsce **nauczyciela dom.** Oferty przyjmuje Eksp. Dzien. pod Nr. 5048. (4048)

Miss Thompson

désire donner des leçons d'Anglais aux dames Polonaises. (4958)

GROBLA Nr. 1.

Subjekt,

obeznany z handlem papieru, galanteryjnym i towarów krótkich, poszukuje miejsca od 1 października. Bliższych szczegółów udzieli (4978)

Centralne Biuro rekomendacyjne

w Poznaniu, Szkólna ul. Nr. 4.

Subjekt znający się na handlu cygar i na robieniu tabaki znajdzie miejsce od 1 października. Zgłosić się należy z nadesłaniem referencyi do Expedycyi **Dzien. Pozn.** pod No 5034. (5034)

Zdatnego **subjekta cukierniczego** poszukuje (5050)

F. Rudzki.

Subjekt do handlu tow. kolon., doskonały i biegły ekspedyent, posiadający najlepsze świadectwa i polecenia, szuka od 1 października umieszczenia. Szeroka ul. Nr. 1. (5057) **Scherek.**

Ucznia

poszukuje Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

Obszerne mieszkanie o 5 pokojach od 1 paźdz. rb. do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu pana Hummla, Wrocławska ul. 9. (4984)

Grobla 25

Dwa mieszkania o 3 i 4 pokojach od 1 paźd. r b. do wynajęcia. (4985)

Pomieszkanie na I. piętrze o 4 pokojach, kuchni z wodociągiem jest od 1 października rb. i podzielone do wynajęcia przy Półwiejskiéj ulicy Nr. 5. (5022)

Sprzedaż cukierni.

W jak najlepszym stanie będąca, licznie odwiedzana cukiernia w jedném z większych miast w Górnym Szlązku jest z powodu stósunków familijnych zaraz tanio do nabycia. Oferty przyjmuje Ekspedycya Dzien. Pozn. pod cyfrą

O. O. 600.

5054. (5054)

Moje pomieszkanie znajduje się przy **Fryderykowskiéj ulicy Nr. 26, I. piętro.** (5055)

W. J. ŻUROMSKI.

---

30 **Król. pr. losy loteryjne** 30

do ciągn. głów. 148 loteryi rozsyła za gotówkę: orig. 1/1 à 110, 1/2 à 45, 1/4 à 22 tal. udziały 1/8 à 10, 1/16 à 5, 1/32 à 2½ tal. (4328)

30 C. HAHN w Berlinie, Kommand. str. 30

Aukcya pozostałości.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę za natychmiastową zapłatą w gotówce w czwartek dnia 25 mb. rano od 9 godz. **na Grobli Nr. 28 pozostałość** zmarłego sekretarza miejskiego Sims jako to: **meble, pościel, ubiory, bieliznę, zegarki, rzeczy ze złota i srebra,** prócz tego bardzo dobrze zachowany **samowar.** (5043)

Zindler, król. sąd. kom. aukc.

Aukcya.

W środę d. 24 mb. rano od 9 godziny sprzedawać będę publicznie w księgarni **Czapińskiego (Richtera): przy Wilhelm. placu Nr. 15 klasyków** po części w oprawach ozdobnych, najnowsze **dzieła beletrystyczne, antykwarskie, książki szkólne, muzykalia itd.** daléj repozytorya, utensylia i urządzenie handlowe. (5021)

Manheimer,

Król. komisarz aukcyjny.

Aukcya mebli i fortepianu.

W czwartek dnia 25 mb. po południu od godziny 2½ sprzedawać będę za natychmiastową zapłatą w gotówce z powodu przeprowadzenia się **przy Berlińskiéj ulicy Nr. 28** na parterze piękny **fortepian polisandrowy, szafy do rzeczy, sreber i bielizny, zwierciadła, biurko cylindrowe, firanki, krzesła, 2 łóżka z materacami itd.** (5045)

Katz, komisarz aukcyjny.

Aukcya.

Podczas wielkiéj aukcyi mebli odbyć się mającéj **w środę** dnia 24go mb. w lokalu aukcyjnym **przy Sapieżyńskim placu Nr. 6** sprzedaną także zostanie reszta **pięknych mebli dra Loewenbergera.** (5045)

Katz, komisarz aukcyjny.

Firanki

Wyroby na meble i portyery

Pokrycia na stoły

Rolosy

Kobierce na całe pokoje,

odpasowane w wszelkich wielkościach,

Materye posadzkowe

Chodniki

Maty kokosowe,

poleca w największym wyborze po najtańszych cenach (4937)

Robert Schmidt

dawniéj Antoni Schmidt.

Pierwszą przesyłkę (5023)

Wiedeńskich lamp salonowych i wiszących

w najświeższym guście odebrali

W. Kiliński i Sp. w Bazarze.

Pierwsza poznańska klinika koszul i fabryka bielizny

S. TUCHOLSKIEGO,

Wilhelmowska ulica Nr. 10

poleca **w wielkim** wyborze:

dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kamizole, gacie, angielskie i niemieckie kołnierzyki i sztulpy;

dla dam: koszule dzienne i nocne, negliże, płaszcze do fryzowania, pantalony, fartuchy, żupony z powłoką i bez powłoki;

dla dzieci: koszule dla każdego wieku, sukienki do ubrania, poduszki, spodniczki, jaczki jako też wszystkie wyprawy

po bardzo przystępnych cenach.

S. Tucholski,

(5036) Wilhelmowska ulica Nr. 10.

PIEKARNIA WIEDENSKA

poleca szanownéj Publiczności wyborny (4989)

chleb francuzki pszenny, bułeczki wiejskie i ciasta śliwkowe.

Frankfurtska loterya targowa na konie

za zezwoleniem wysokiego rządu.

Ciągnienie dnia 22 października rb.

Przy loteryi téj pójdą do podziału 9 eleg. ekwipażów z czwórką lub parą końmi, piękne sanki z parą końmi, 60 najpiękniejszych wierzchowców i cugowców a oraz kilka set innych cennych wygranych. Do téj ulubionéj ogólnie loteryi rozsyła podpisany losy włącz. portoryum i kosztami przy nadesłaniu odnoś. wygranych: (4545)

1 los za 1 tal. 5 sgr. czyli flor. 2 3 kr.
6 losów za 7 tal. — sgr. czyli flor. 12 15 kr.

za przesłaniem należytości lub za zaliczką pocztową. Każdy udział mający odbierze po ciągnieniu wykaz wygranych franko i bezpłatnie od domu handlowego

Jan Geyer w Frankfurcie n. M.

NB. Ponieważ udział w téj loteryi bywa zwykle nadzwyczaj wielki, przeto należy wcześnie przesłać zamówienia, by można wszelkim życzeniom zadość uczynić.

Wszelkie obstalunki garderoby damskiéj, również obrąbianie do maszyny przyjmuje (5015)

Seweryna Nehring.

Św. Marcin 14 w podwórzu II. piętro

Obicia

(TAPETY)

w wielkim wyborze z fabryk francuzkich, angielskich i niemieckich — poleca handel materyałów piśmiennych, alfenidy i galanteryi (4543)

ANTONIEGO ROSE

w Poznaniu w Bazarze.

Aukcya cygar.

Z polecenia król. sądu powiat. sprzedawać będę za natychmiastową zapłatą w gotówce **w środę dn. 24 bm.** rano od 9 a po południu od 3 godziny **w lokalu handlowym przy Fryderykowskiéj ulicy Nr. 30 reszty towarów** należące **do masy konkursowéj M. Heimann'a,** składające się **z cygar, tureckich, holenderskich i niemieckich tytuni** jako też z **2 stołów itd.** (5042)

Zindler, król. sąd. kom. aukc.

EAU DE MÉLISSE DE CARMES,

Pana **Boyer** w Paryżu.

woda z rośliny zwanéj Miodownikiem Karmelickim, nagrodzona medalem na Powszechnéj Wystawie w Londynie w. r. **1862.**

Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw *cholerze, apopleksyom sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności itp.*

Skład główny w Paryżu u p. Boyer, przy ulicy Taranne Nr. 14, — w Poznaniu w aptece dr. Mankiewicza i u R. Barcikowskiego. (1844)

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.

Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz

przez użycie Pigułek ze Scordium

Dra. **LEBEL** w Paryżu.

ica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.

W Poznaniu u R. Barcikowskiego; w aptece p. Dra Mankiewicza; we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. —

(1811)

Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÈLANOGÈNE

wyborna farba do włosów (1812)

Pa. DICQUEMARE w PARYŻU i ROUEN

W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie na kolor naturalny, bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, Plac hotel de Ville, w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza i u R. Barcikowskiego w Bazarze.

Elixir et Vin de J. BAIN

A LA COCA du PÉROU

Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.

Preparaty te stanowią najdzielniejszy i najpewniejszy środek przywracający wyczerpane siły, w ciężkich chorobach **szpiku, kości pacierzowéj i mózgu.** Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw **cukrzycy, hypochondryi, melancholii** pochodzących z **rozstrojenia organów płciowych,** a zwłaszcza w **chorobach nerwowych najniebezpieczniejszych.** (1838)

Pastylki ułatwiające trawienie Pa J: Bain z Coca Peruwiańskiego. Przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym.

Nota. Lekarstwa te, których P. Bain jest wynalazcą, przygotowane są z Coca pochodzącego z Plantacyi p. Bollivian Ministra pełnomocnego Boliwii w Paryżu.

Główny skład w aptece p. E: Fournier et Cie na ulicy d'Anjou St. Honorè 56. w Paryżu, w **Poznaniu** w Aptece Dra. **Mankiewicza.**

Żyto oryginalne proboszczowskie

poleca po cenie najtańszéj (5049)

LUDWIK KUNKEL.

Kartofle do sadzenia.

Nasze gatunki najnowszych i najlepszych kartofli, uprawianych we wszystkich krajach, zostały na **wiedeńskiéj wystawie powszechnéj** uwieńczone **medalem zasługi.** Polecamy znowu **stałe zamówienia jesienne,** aby wszystkie zlecenia wcześnie wykonać można a ilustrowane katalogi przesyłamy na żądanie bezpłatnie i franco. [5002]

A. Busch, Gr. Massow p. Zewitz w Pom.

F. v. Groeling, Lindenberg p. Berlinem.

Głuchota do uleczenia!

Dla usunięcia choćby najzastarzalszéj tępości słuchu rozsyłam wygodnie użyć się dający środek za zaliczką 3 tal. (5040)

Dr. Fischer, Schönhauser-Allee 71a **Berlin, N.**

Petroleum

w skrzynkach zawierających po 2 blaszanki à 19 litrów poleca (5058)

J. N. Leitgeber.

Szanownéj Publiczności szczególnie panom cukiernikom polecam przy nadchodzącéj porze smażenia konfitur mój bogato asortowany (5035)

skład korków

z najlepszego drzewa korkowego robionych; na żądanie posyłam także dla większéj wygody publiczności jednego z moich pomocników do domu celem dobrego zakorkowania.

L. B. DITTERLE,

fabryka artyst. i proceder. robót korkowych.

Sapieżyński plac Nr. 3.

Dominium Boguszyn pod Xiążem ma na sprzedaż kilkaset

doniczkowych roślin

z ciepłego i zimnego oddziału. (5000)

Młockarnie

z aparatem do czyszczenia i czterokonnym manężem, młócące 8—10 i 12 miechów zboża **na godzinę.** Młockarnie bez aparatu do czyszczenia z 2 i 4 konnym manężem, sieczkarnie w rozm. wielkościach, gniotowniki owsa. Grubery do kartofli. Śrótowniki, młyny do mąki i do kory dębowéj są pod gwarancyą i po dostępnych cenach do nabycia w podpisanéj fabryce. [5001]

Auerbach & Roeder,

Wrocław, Blücherstr. 7.

Sprzedaż tryków

owczarni zarodowéj Negretów pełnéj krwi w Sroczynie, stacya kolejowa Pobiedziska, rozpocznie się **25 września.**

Przy podwójnie już wybranych numerach rozstrzygnie dnia 25 września wyższa podaż. (5041)

WINDELL.

Sprzedaż owiec.

Dom. Pollentschine w powiecie trzebnickim, stacya kolei Sybillenort, sprzedaje wielką ilość zdatnych do hodowli i do opasu

maciorek i skopów

wieku od 2—5 lat.

Zwierzęta są zdrowe i silne i dawały dotychczas przy strzyży wełny 3¼ fnt. (4915)

Dominium Zieleniec pod Swarzędzem ma na sprzedaż (4991)

120 tucznych skopów.

Urzędnik gospodarczy, kawaler,

zaopatrzony w dobrą rekomendacyą znajdzie zaraz miejsce w **Dominium Kąkolewie** pod Granowem. Listy franko. (5041)

Dominium Pożarowo pod Wronkami poszukuje od 1 stycznia 1874 **włódarza** z odpowiednią kwalifikacyą i dobrze poleconego. Zgłoszenia tylko frankowane będą uwzględnione a koszta podróży nie będą zwrócone. (5038)

Ekonom,

żonaty, bez rodziny, mający 10letnią praktykę, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Michała. Bliższych szczegółów udzieli **Centralne Biuro rekomendacyjne** w Poznaniu — Szkólna ul. Nr. 4. (5039)

W Dom. Siemianice, stacya poczt. Opatów W. Ks. Pozn., znajdzie natychmiast pomieszczenie **pisarz gospodarczy,** obeznany dokładnie z prowadzeniem książek i wewnętrznym zarządem gospodarstwa. Oprócz świadectw, które fr. należy przysłać pod wyżéj podanym adresem, koniecznym jest jeszcze list rekomendacyjny. (4966)

Młody człowiek, mogący dostawić najlepszych rekomendacyi, poszukuje obowiązków **do rozmaitych posług.** Zgłosić się można do portyera przy Młyńskiéj ul. pod Nr. 35. (4695)

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.